http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SZ. A. AN—SKI

NA POGRANICZU DWÓCH ŚWIATÓW

DYBBUK

W PRZEKŁADZIE J. JOELONA
i J. ROTTERSMANA
WRAZ Z KOMENTARZEM J. JOELONA

KRAKÓW - 1922

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NA POGRANICZU
DWÓCH ŚWIATÓW

D Y B B U K

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

WSZELKIE PRAWA, W SZCZEGÓLNOŚCI
PRAWO WYSTAWIANIA ZASTRZEŻONE

DRUKARNIA POLSKA FR. ZEMANKA i SP. KRAKÓW, RETORYKA 10

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

SZ. A. AN-SKI

NA POGRANICZU DWÓCH ŚWIATÓW

DYBBUK

LEGENDA DRAMATYCZNA W CZTERECH AKTACH
W PRZEKŁADZIE J. JOELONA
i J. ROTTERSMANA
WRAZ Z KOMENTARZEM J. JOELONA

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

KRAKÓW - 1922
NAKŁAD WŁASNY

http://rcin.org.pl

*) Gwiazdka w tekście odsyła czytelnika do uwag, pomieszczonych przy końcu dramatu.
Wiersze, neologizmy, uwagi w tekście i przy końcu dramatu pochodzą od tłumacza J. Joelona.

22.497

http://rcin.org.pl

OSOBY:

REB SENDER z Brynicy
LEAH, jego córka
FRADA, stara niańka
GITLA, przyjaciółki
BATIAH, przyjaciółki
MENASZEH, narzeczony
Lei
NACHMAN, jego ojciec
REB MENDEL, jego nauczyciel
MESZULACH
REB EZRIELKE z Miropola, caddik
MICHAEL, jego sługa
REB SAMSON, rabin miropolski
PIERWSZY ASESOR, DRUGI ASESOR — rabina
MAJER, bóżniczny w Brynicy
CHANAN, HENOCH, ASZER — jesibieniowie [1])
PIERWSZY BATLAN [2])
DRUGI BATLAN
TRZECI BATLAN
PIERWSZY, DRUGI, TRZECI CHASYD [3])

---

[1]) Uczniowie wyższej szkoły talmudycznej, zwanej „jesiba".

[2]) Tutaj jako typ ludzi oderwanych od życia codziennego. Batlan taki spędza cały dzień w bóżnicy, oddając się modłom i nauce talmudu. Szczególnie ulubionym tematem ich jest rozmowa o życiu, czynach i cudach słynnych caddików.

[3]) Tutaj zwolennik caddika.

http://rcin.org.pl

KOBIETA W PODESZŁYM WIEKU
GOŚĆ WESELNY
GARBATY, KULAWY — żebracy
KULAWA, JEDNORĘKA, ŚLEPA — stare żebraczki
WYSOKA BLADA KOBIETA, KOBIETA Z DZIECKIEM NA RĘKU — młode żebraczki

Chasydzi, jesibieniowie, obywatele, kramarze, goście weselni, żebracy, dzieci.

Akt I i II rozgrywa się w Brynicy. III i IV w Miropolu. Pomiędzy I a II aktem upływają trzy miesiące, między II a III dwa dni, między III a IV dwanaście godzin.

---

http://rcin.org.pl

AKT I.

Zupełna ciemność na widowni. Jakby zdala — przy spuszczonej zasłonie — dochodzą ciche dźwięki mistycznej pieśni:

Czemuż z niebnych bram
dusza świetlana
w otchłań zesłana
na ból, znój i kłam?
— Boć wzlot z upadku się lęże...
A dusza wyżyn dosięże...

Zasłona wznosi się powoli w górę.

Stara bóżnica, której ściany od starości zczerniały. Powała podparta dwoma słupami. Ze środka powały zwiesza nad „bimą“ [1]) stary, mosiężny świecznik. „Bima“ pokryta jest ciemnym obrusem. W górnej części ściany, naprzeciw widza widać okienka przylegającej módlnicy kobiet. Pod niemi długa ława. Przed nią długi stół, zarzucony księgami. Na stole palą się łojowe świece w glinianych lichtarzach. Stosy ksiąg zasłaniają ich światło. Obok stołu, w lewym rogu małe drzwi do „oddzielnej izby“ [2]). Obok wielki księgozbiór. — Prawa ściana: W środku Arka Święta, po jej prawej stronie „amud“ [3]), na którym pali

[1]) Bima — szeroki, kwadratowy pult ze wszystkich stron kryty. Na nim odczytuje się Torę.

[2]) Rodzaj zakrystji.

[3]) Wysoki, wąski pult, przy którym modliciel (chazan) odprawia stojąco modły w imieniu ogółu.

http://rcin.org.pl

się zaduszna świeca z wosku. Po obu stronach Arki okna. Wzdłuż całej ściany — ławy z pulpitami. — Lewa ściana: Wielki bielony piec, przy nim długi stół z ławką, na którym leżą księgi. Umywalnik ścienny, przez kółko przewieszony ręcznik. Szerokie drzwi z ulicy. Obok skrzynia. Nad nią w zagłębieniu wieczna lampka.

Niedaleko Arki siedzi HENOCH i zagłębia się w księdze. Naokoło stołu w głębi siedzi PIĘCIU DO SZEŚCIU JESIBIENIÓW. Znużeni, siedzą oparci i uczą się cicho Gemary, rzewnie nucąc. Koło „bimy“ stoi skulony MAJER i wkłada do niej pojedynczo woreczki z tallit i tfillin. Dookoła stołu z lewej siedzą TRZEJ BATLANI, pełni zadumy, z rozwartymi oczyma i śpiewają. Na ławie, przy piecu leży MESZULACH, głową oparty o worek. CHANAN oparł rękę na górnej krawędzi regału i stoi zadumany. Wieczór. Wnętrze bóżnicy tonie w mistycznym nastroju. W kątach snują się cienie.

PIERWSZY, DRUGI I TRZECI BATLAN (śpiewają).

Czemu z niebnych bram
dusza świetlana
w otchłań zesłana
na ból, znój i kłam?
— Boć wzlot z upadku się lęże...
A dusza wyżyn dosięże...

(Długa pauza. Nieruchomi, trwają w zadumie).

PIERWSZY BATLAN (opowiadając). U reb Dawida z Tolny, oby zasługę jego nam policzono, stała złocista stolen, na której wyryto: „Dawid, król Izraela, wiecznie żyw!“.

http://rcin.org.pl

DRUGI BATLAN (w tym samym tonie). Błogosławionej pamięci reb Izrael z Różyna wiódł żywot istego władcy. Przy stole jego grywała stale kapela z dwudziestu czterech grajków, a wyjeżdżał nie inaczej, jak w sześć koni...

TRZECI BATLAN (z zapałem). A o reb Szmulu z Kamionki opowiadają, że chadzał w złocistych pantofelkach, (w zachwycie) w złocistych pantofelkach!

MESZULACH (podnosi się i pozostaje na ławie w siedzącej pozycji. Mówi spokojnie, łagodnym głosem, jakby zdala). Świątobliwy reb Zusie z Annopola, mimo, że przez wsze dni swego żywota był nędzarzem i zbierał jałmużnę, że odziany był w siermięgę i powrozem opasan, nie mniej zdziałał, jak ów z Tolny, lubo z Różyna.

PIERWSZY BATLAN (niezadowolony). Pozwólcie, nie wiecie o czem mowa, a wścibiacie się. Gdy wspomina się wielkość caddika z Tolny lub Różyna, czy ma się na myśli ich fortunę? Mało-że na świecie bogaczy i możnych? Wszak trzeba zrozumieć, że i w złocistej stoleni i w kapeli i w złocistych pantofelkach tkwiła ukryta myśl, głęboka tajemnica.

TRZECI BATLAN. Zaiste! Któżby nie zrozumiał?

DRUGI BATLAN. Kto umiał patrzeć — widział. Opowiada się, że gdy po raz pierwszy rabin z Opatowa spotkał w drodze caddika z Różyna, przypadł i jął całować koła jego wozu. A gdy się go pytano o znaczenie tego, krzyknął: „Głupcy! Ażali nie widzicie, że to rydwan Zastępów!".

TRZECI BATLAN (w zachwycie). Ha — ha — ha!

PIERWSZY BATLAN. Ot w tem istota rzeczy: ona stoleń złocista nie była stolenią, ni kapela — kapelą, ani rumaki — rumakami. To wszystko jeno złuda i urój, a służyło jako szata i osłona dla ich wielkości.

http://rcin.org.pl

MESZULACH. Istej wzniosłości nie krasi piękna szata...

PIERWSZY BATLAN. Nie tako! Istej wielkości przystoi jeno godny strój!...

DRUGI BATLAN (wzrusza ramionami). Ich wielkość! Ich moc! Któż pojąć zdołen?

PIERWSZY BATLAN. Ich moc — to dziwo! Znacież opowieść o tym kańczugu reb Szmelkego z Nikolsburga? Godna powtórzenia. Razu pewnego pozwał nędzarz przed reb Szmelkego bogacza, któremu stały otworem podwoje królewskie, a wszyscy przed nim drżeli. Caddik wysłuchał obie strony i wydał wyrok na korzyść nędzarza. Rzekł na to z gniewem bogacz, że nie przyjmuje wyroku. Ozwał się spokojnie reb Szmelke: „Przyjmiesz wyrok, przyjmiesz; jeśli rabin każe — niema sprzeciwu". Zezłościł się tedy bogacz i jął krzyczeć: „Kpię sobie z Was i godności Waszej". I powstał caddik i krzyknął: W tej chwili masz przyjąć wyrok! Jeśli nie przyjmiesz — wtedy... kańczug!" Na te słowa zapienił się bogacz ze złości i jął lżyć i bluźnić cudotwórcy. Wtedy wyciągnął reb Szmelke szufladę od stołu i wyskoczył nagleć stamtąd ów Prawąż .. oplatając szyję bogacza. No, no, trzeba było widzieć!... Krzyczał i jęczał: „Gwałtu, rebe, przebaczcie, uczynię co rozkażecie, jeno zdejmcie węża". Na to caddik: „Przekażesz już synom i wnukom, by słuchali słów rabina i bali się jego kańczuga". I temi słowy uwolnił go od uścisków węża.

TRZECI BATLAN. Ha — ha — ha! To ci kańczug! (Pauza).

DRUGI BATLAN (do pierwszego). Wybaczcie, mylicie się! Ów dziw to nie był Prawąż!

TRZECI BATLAN. Jakto? czemuż?

DRUGI BATLAN. Ot tak... niemożliwe, by reb Szmelke z Nikolsburga posługiwał się Prawężem. Pra-

http://rcin.org.pl

wąż to Sammael! Ista Satania![1]). (Spluwa). Zachowaj Boże!

TRZECI BATLAN. No, widzisz! Reb Szmelke zapewne wiedział co robi!

PIERWSZY BATLAN (dotknięty). Nie rozumiem, co mówisz? Opowiadam przygodę, która wydarzyła się w obliczu gminu, liczni ludzie byli jej świadkami, a ty ośmielasz się powiedzieć, że to nie mogło się zdarzyć? Tak na wiatr puszczone słowa...

DRUGI BATLAN. Broń Boże! Mniemałem jeno, że niema takich bogomianów[2]) i zaklęć*), by można nimi wywołać Sammaela (spluwa).

MESZULACH. Wywołać onego szatana można jeno przewładym, dwojako-wyrażonym bogomianem, który płomieniem swym stapia niebosiężne wierchy i otchłanne głębie. (Chanan podnosi się i przysłuchuje się uważnie).

TRZECI BATLAN (niespokojnie). Nie jest-że groźne posługiwać się wielkim bogomianem?

MESZULACH. Groza?... Nie... Jeno z owego wielkiego porywu, gdy skra łaknie płomienia, może pęknąć opona...

---

[1]) Satania (od hebr. „Satan", t. zn. przeciwnik, zły duch), prasiła złego, działająca wbrew prasile boskości. Kabbała zwie ją „sytra-achara".

[2]) Imiona Boga są: Jehowa, Szadai, Adonai, Ejl, Elohim, Kadosz, Necach, Riszon, Zebaot i wiele innych (Midrasz podaje siedmdziesiąt) i są tylko Jemu właściwe. Bogomian oznacza zatem godło Boga. Ponieważ Bóg jest nieskończonością, więc i ilość bogomianów jako godeł jest nieskończona. Wszystkim bogomianom (z wyjątkiem bogomianu „Jehowa") odpowiadają odnosne duchomiany (miana złych duchów) jako godła wbrewne boskości. Składają się one zarówno z pierwiastków szatańskich jak i boskich. Można zatem bogomianem wywołać odnośnego ducha złego (p. dzieło kabbalistyczne „Kanfej-Jona").

http://rcin.org.pl

PIERWSZY BATLAN. W mojej mieścinie przebywa pewien baal-szem [1]), niezwykły dziwotwórca. Otóż... jednym bogomianem wznieca pożogę, a w mig ugasza ją innym...; widno mu, co się dzieje na tysiące mil przedsię; dotknięciem palca toczy wino ze ściany — i inne dziwa... Sam mi opowiadał, że świadom jest takich bogomianów, którymi można stworzyć golema, wskrzesić umarłych, stać się widzącym a niewidzialnym, wywołać złe duchy... nawet samegoż Sammaela (spluwa). Z własnych jego ust to słyszałem.

CHANAN (który przez cały czas stał nieruchomy i przysłuchiwał się, przystępuje do stołu i wpatruje się w Meszulacha, następnie w pierwszego batlana. Zamyślony, mówi głosem jakgdyby zdala idącym). Gdzież on? (Meszulach utkwił w nim swój wzrok i nie spuszcza zeń oczu, przez cały czas).

PIERWSZY BATLAN (zdziwiony). Któż?

CHANAN. Ów baal-szem.

PIERWSZY BATLAN. Gdzieżby miał być. Tam, w mojej mieścinie, jeśli żyw.

CHANAN. Dalekoż stąd?

PIERWSZY BATLAN. Mieścina? Daleko! Bardzo daleko! W głębokim Polesiu.

CHANAN. Wiele drogi?

PIERWSZY BATLAN. Drogi wiele? Cały miesiąc, aby nie więcej... (Pauza). Gwoli czego pytasz? Chcesz-li do niego? (Chanan milczy). Mieścina ta zwie się Krasne, a owemu baal-szem na imię reb Elchanan.

CHANAN (zdziwiony, do siebie). Elchanan?... Ejl... Chanan?... Bóg... Chanana?...

PIERWSZY BATLAN (do batlanów). Powiadam wam, to jest dziwotwórca! W jasny dzień posługiwał się bogomianem...

---

[1]) Dosłownie — mąż sławy.

http://rcin.org.pl

DRUGI BATLAN (przerywa mu). Dość, nie mówmy o tem w nocy! Zwłaszcza w świętem miejscu. Może się, broń Boże, mimowoli wymknąć z ust bogomian. lub jakieś zaklęcie, a stanie się nieszczęście. Bywały już, zachowaj Boże, takie wypadki.

MESZULACH. Cóż to za młodzian?

PIERWSZY BATLAN. Ot młodzian, jesibień. (Majer zamyka drzwi „bimy" i podchodzi do stołu).

DRUGI BATLAN. Cenny klejnot. Chluba!

TRZECI BATLAN. Tęga głowa. Tysiąc stron Gemary na pamięć, gdzie wyrwiesz!

MESZULACH. Skądże on?

MAJER. Gdzieś z Litwy. Uczęszczał do naszej jesiby, głośny jako pierwszy uczeń, otrzymał dyplom rabina. Naraz znikł, nikt nie wiedział dokąd, i nie pokazywał się przez cały rok. Mówiono, że poszedł na tułaczkę. Niedawno powrócił inny, niźli odszedł. Wiecznie zadumany, pości od sabatu do sabatu i mikwą [1]) się uświęca. (ciszej) Mówią, że Kabbała dlań wszystkiem...

DRUGI BATLAN. Nawet w mieście o tem mówią... Już zachodzono doń po amulety... Ale nie daje.

TRZECI BATLAN. Któż wie, co zacz? Może jeden z tych wielkich!... Kto to może wiedzieć! — A podpatrywać — to strach! (Pauza).

DRUGI BATLAN. Późno... Czas już spać... (do pierwszego batlana z uśmiechem). Szkoda, że tu niema waszego baal-szema, onby natoczył wina ze ściany... Jakbym się teraz pokrzepił kapką gorzałki. Cały dzień nic do ust nie wziąłem.

TRZECI BATLAN. I u mnie dzisiaj nieomal post. Nic krom kieliszka... i hrecznika po modlitwie.

---

[1]) Żydowska kąpiel rytualna dla wzmocnienia siły moralnej, szczególnie u kabalistów.

http://rcin.org.pl

MAJER (nawpół tajemniczo, z zadowoleniem). Poczekajcie tylko, zdaje się — wnet nadarzy się nam dobry napitek. Sender wyjechał na oględziny narzeczonego dla swojej jedynaczki. Skoro tylko odbędą się szczęśnie zaręczyny, to nam godne poprawiny urządzi.

DRUGI BATLAN. A, nie wierzę, żeby on kiedykolwiek zaręczył córkę. Trzy razy wyjeżdżał na oględziny i wracał z niczem. To — nie podoba mu się narzeczony, to nie odpowiada mu zbytnio jego pochodzenie, to znów skąpy posag... Nie trza być takim wybrednisiem!

MAJER. Sender wszak może... Bez uroku — bogacz, dobrego rodu, a jedynaczka udana, krasna...

TRZECI BATLAN (zachwycony). Lubię Sendera. Istny chasyd, z prawdziwych miropolskich chasydów, pełen żaru!

PIERWSZY BATLAN (chłodno). Chasyd wprawdzie dobry... Lecz jedynaczkę mógł był wydać w inny sposób.

TRZECI BATLAN. Jakto?

PIERWSZY BATLAN. Ongiś, gdy bogacz, i to z lepszej rodziny, miał zaręczyć córkę, nie szukał ani pieniędzy, ani znakomitego rodu ojców, jeno osobistej godności. Wyjeżdżał do sławnej jesiby, obdarzał przełożonego cennym podarunkiem, a ten wybierał mu już ucznia, chlubę nad chlubami. I Sender mógł tak uczynić.

MESZULACH. Onby może i w tej jesibie znalazł godnego młodziana...

PIERWSZY BATLAN (zdziwiony). Skądże wy wiecie?

MESZULACH. Zga-du-ję...

TRZECI BATLAN (szybko). No, no, dość, tylko bez obmowy, zwłaszcza o naszych druhach! Zaręcza

http://rcin.org.pl

się córkę temu, który jej przeznaczon... (Otwierają się nagle drzwi i wpada STARSZA KOBIETA, prowadząc za ręce dwoje małych dzieci).

STARSZA KOBIETA (podbiega z dziećmi ku arce rodalnej, szlochając). O Panie, Twórco światów! Pomóż, pomóż! Dziatki! Roztwórzmy Arkę świętą i przypadnijmy do Tory! I nie odejdziemy, póki nie wybłagamy ozdrowienia dla waszej matuli (roztwiera Arkę, nachyla się ku rodałom i płacząco recytuje). Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, spójrz na mój cios, spójrz na ból tych małych dziatek i nie zabieraj im matki za młodu ze świata. Święte Tory, wstawcież się za nieszczęsną wdową! Święci Praojcowie, błogie Pramatki, spieszcie do Twórcy i błagajcie, aby tej krasej drzewiny nie wyrwano z korzeniami, aby tej młodej gołębicy nie wypłoszono z gniazda, aby nie wyrwano ze stada tej niewinnej owieczki! (Histerycznie). Zburzę światy, roztworzę niebiosa!... I nie odejdę stąd, póki nie będzie mi zwróconą ozdoba moja!...

MAJER (zbliża się do niej i mówi zwolna). Chane-Ester, może zwołać dziesięciu dla odmawiania Psalmów?

STARSZA KOBIETA (odwraca głowę i spoziera na Majera. Zrazu nie rozumie, następnie szybko). Ach, zwołajcie dziesięciu, niech odmawiają Psalmy! Ale raźniej, raźniej! Każda chwila droga! Od dwóch dni odjęło nieszczęsnej mowę i zmaga się ze śmiercią!

MAJER. W tej chwili! Ot, już zwołuję dziesięciu ludzi! (prosząco). Trza im coś dać za posługę... Biedacy!

STARSZA KOBIETA (szuka w kieszeni). Macie złotówkę! Ale uważajcie, aby należycie odmówili!

MAJER. Jedna złotówka... trzy grosze na człeka.. skąpo...

STARSZA KOBIETA (nie słysząc słów jego).

http://rcin.org.pl

Pójdźmy dziatki, spieszmy do innych módlnic! (spiesznie wychodzi).

MESZULACH (do trzeciego batlana). Rano rozwarto Arkę świętą dla córki, która od dwóch dni rodzi i powić nie może. Ninie matka rozwarła Arkę dla córki, co od dwóch dni zmaga się ze śmiercią a umrzeć nie może...

TRZECI BATLAN. A więc?

MESZULACH (zadumany). Gdy dusza człowieka, który jeszcze żyw, ma wstąpić w ciało niezrodzone jeszcze, wszczyna się walka. Zemrze chora — przyjdzie na świat żywe dziecię, ozdrowieje chora — urodzi się martwe...

TRZECI BATLAN (zaskoczony). A! A! Jak po omacku błądzi człowiek! Nie widzi, co wokół niego się dzieje!

MAJER (podchodzi do stołu). No, ot zesłał nam Najwyższy na pokrzepienie. Odmówimy Psalmy, napijemy się „na zdrowie", a On zlituje się i przywróci chorej siły.

PIERWSZY BATLAN (do uczniów, którzy siedzą zaspani przy stole). Młodzieńcy! Kto chce odmawiać Psalmy? Każdy z was dostanie po hreczniku (uczniowie powstają z miejsc). Pójdźmy do „oddzielnej izby" (TRZEJ BATLANI, MAJER i JESIBIENIOWIE prócz HENOCHA wychodzą do „oddzielnej izby". Za chwilę dochodzą stamtąd błagalne słowa psalmisty. „Błogosławiony mąż..." Przy mniejszym stole pozostaje Meszulach, przez cały czas nieruchomy, nie spuszczając oczu z Arki. Długa pauza. Wchodzi powoli CHANAN).

CHANAN (bardzo zmęczony, podchodzi zadumany, jakby bez celu do Arki i spostrzega, że jest otwarta. Staje zdumiony). Arka rozwarta! Któż ją otworzył? Dla kogo rozwarła się o północy? (zatapia w niej wzrok). Tory stoją przytulone do siebie, bo-

http://rcin.org.pl

jaźliwe, milczące... A w nich ukryte są wsze tajemnice i wskaźniki, wszystkie bogomiany i zaklęcia od początku wszechistnień aż po ostatnie pokolenia. A jak ciężko jest dojść choćby jednej tajemnicy, lub wskaźnika, jak ciężko! (liczy rodały). Alef, bejt, gimel, dalet, hej, waw, zain, chet, tet... dziewięć Tor! To słowo „Emet", prawda, w małym liczomianie... [1]) A każdą z nich niosą cztery drzewce rodalne. Znów trzydzieści-sześć! Niema chwili, abym nie natknął na tę oto liczbę — a jakie jej znaczenie — nie wiem. Jeno czuję, że w niej drzemie cała ta tajnia... Trzydzieścisześć to imię Lei, trzy razy trzydzieścisześć — to Chanan... Leah znaczy „Lo haszszejm", nie od Boga... mimo Boga... (wzdryga się). Co za straszna myśl, a jednak jak mnie pociąga...

HENOCH (podnosi głowę i spogląda na Chanana). Chananie! Chodzisz przez cały czas zadumany...

CHANAN (odwraca się od Arki, przystępuje powoli do Henocha i przystaje zamyślony). Tajemnic i wskaźników bez liku... a prostej drogi nie widać...

---

[1]) Alfabet hebrajski składa się z 22 liter, a każda litera oznacza liczbę, podobnie jak w alfabecie greckim. Istnieje u Żydów dwojaki układ liczenia: 1) W pierwszym układzie oznaczają litery od 1–9 jednostki, od 10—18 dziesiątki, od 19—22 setki. Ten układ zwie się „mispar gadol" t. zn. wielki liczomian. 2) W małym liczomianie, „mispar katan", występują tylko jednostki, a mianowicie: pierwsza litera oznacza 1, dziesiąta 1, dziewiętnasta 1 a dwudziestadruga — liczbę 4, tak, że największą liczbą tutaj jest 9. Małym liczomianem posługuje się Kabbała dla kombinacji mistycznych symboli. Przykład: liczba 9 jest symbolem prawdy, ale ta sama liczba jest także symbolem człowieka, tak, że człowiek = prawda. Dusza (Neszamah) jest 17, Zakon (Torah) 17, a Jehowa również 17, czyli Torah jest duszą Izraela a zarazem duszą Boga.

http://rcin.org.pl

(mała pauza). Mieścina zwie się Krasne... baal-szemowi na imię reb Elchanan...

HENOCH. Co mówisz?

CHANAN (jakby się ocknął). Ja? Nic... Jeno marzyłem...

HENOCH (kiwa głową). Zanadto wgłębiasz się w Kabbałę, Chananie... Odkąd powróciłeś, nie wziąłeś księgi do rąk.

CHANAN (nie rozumiejąc). Nie wziąłem do rąk księgi? Jakiej księgi?

HENOCH. Pytasz? Gemary, pism talmudycznych *), oczywiście...

CHANAN (jeszcze się nie ocknął). Gemary? Pism talmudycznych?... Gemara jest chłodna i sucha... Pisma talmudyczne są równie chłodne i suche (ocknął się, żywo). Pod ziemią jest przecież taki sam świat, jak tu na ziemi. I tam są sioła i miasta, pola i lasy, morza i pustynie. A na morzach płyną wielkie okręty, po polach i pustyniach szaleją rozhukane wichry, a w ciemnych lasach czycha odwieczna trwoga i walą gromy. Jednego tylko niema... niema górnego nieba, skądby jaśniały ogniste błyskawice i promieniało olśniewające słońce... Tak też Gemara. Jest głęboka, wielka i wzniosła, ale przykuwa cię do ziemi, wstrzymuje wzlot ku wyżynom. (z porywem) A Kabbała! Kabbała! Odrywa człowieka od ziemi, roztwiera przed nim wszystkie niebiosa i wznosi go ku najwyższym Świątlicom. Porywa duszę w Lazurową Bezdeń, wiedzie ją do Pardesu [1]) i uchyla rąbek wielkiej Zasłony... Brak mi sił, serce słabnie...

HENOCH (z należytą powagą). Zaiste! Jeno zapominasz, że niebezpiecznie wznieść się ku Twórcy. Jedno potknięcie, a człowiek spada w przepaść... Ge-

[1]) P. objaśnienia str. 21.

http://rcin.org.pl

mara wznosi duszę zwyż, powoli wprawdzie, ale strzeże ją, jak wierny opiekun, który czuwa i sen odpędza. Obejmuje człowieka niby żelaznym pancerzem i zabrania mu zboczyć z prawej drogi. A Kabbała? Wszak pamiętasz co o tem mówi Gemara*). (Śpiewnie cytuje.) „Czterech wzniosło się ku Pardesowi: Ben Azai, Ben Zoma, „Achejr“ i Rabbi Akiba. Ben Azai wejrzał i oddał tam duszę Stwórcy, Ben Zoma wejrzał i zmysły postradał, „Achejr“ wglądnął i podciął Drzewo Wiary, a jeno sam Rabbi Akiba wzniósł się i zstąpił ze spokojem ducha...“

CHANAN. Nie strasz mnie nimi. Nie wiemy, jako oni szli i z jakiem zamierzeniem. A może potknęli się, bo szli jeno obejrzeć, a nie dla udoskonalenia... Otóż widzimy, że z następnych pokoleń szli Ari-Hakkadosz, Baal-szem Hakkadosz i nie spaczył się ich duch [1]).

HENOCH. Z nimi się mierzysz?

CHANAN. Nie mierzę się cale... Kroczę własną drogą...

HENOCH. Jaką to drogą?

CHANAN. Nie zrozumiesz mnie...

HENOCH. Zrozumiem. I moja dusza rwie się ku wyżynom.

---

[1]) Ari Hakkadosz, dosłownie Święty Lew, przydomek Jicchaka Lurje, najsłynniejszego systematyka Kabbały (1534—1572). Za życia i pewien czas po śmierci, zwano go tylko Ri (skrót Reb Icchak). Dopiero późniejsze pokolenia uczciły go przydomkiem „Hakkadosz“ (Święty) a następnie dodano do imienia Ri na początek „alef“ (odpowiada literze a), aby uwiecznić, jego pamięć mianem „Ari“ (Lew).

Baal-Szem, dosłownie Święty mąż, lub mąż sławy. Tak zwano reb Izraela z Międzyborza (na Podolu), twórcę chasydyzmu, mistycznego prądu religijnego (około 1698—1759).

http://rcin.org.pl

CHANAN (przez chwilę zamyślony). Zadanie świątobliwych polega na tem, iż oczyszczają dusze ludzkie, zrywają z nich pęta grzechu i wiodą je napowrót do Świetlanego Prażródła. Ciężkie to zadanie, boć „przy odrzwiach czycha grzech". Oczyściłeś jedną duszę, wstępuje w jej miejsce inna, skażona, z cięższymi jeszcze grzechy. Doprowadziłeś do skruchy jedno pokolenie, wstępuje w jego miejsce inne, jeszcze zuchwalsze... A pokolenia coraz bardziej upadają, grzechy piętrzą się coraz wyżej, a mężów prawych coraz mniej.

HENOCH. Cóż trzeba zatem wedle ciebie czynić?

CHANAN (cicho lecz pewny siebie). Nie powinno się walczyć z grzechem jeno go przetwarzać... Jak złotnik oczyszcza szlachetny kruszec w silnym ogniu, jak rolnik oddziela pełne ziarno od plew, tak trzeba wyplenić nieczystość z grzechu, aby stał się jeno świętością...

HENOCH (zdziwiony). Świętość w grzechu? Jakto?

CHANAN. W każdym tworze Boga tli iskra świętości...

HENOCH. Nie Bóg twórcą grzechu, lecz Satanja!

CHANAN. A któż jest twórcą Satanji? Też Bóg! Satanja to wtóre, wbrewne godło Boga. A skoro jest Jego godłem, musi tkwić w niej świętość.

HENOCH (wstrząśnięty). Świętość w Satanji!! Nie! — Jak to pojąć! (chwyta się za głowę i opiera na pulpicie). Pomyślę...

CHANAN (podchodzi i nachyla się ku niemu. Drżącym głosem). Jaki grzech jest najcięższy? Jaki grzech najtrudniej pokonać? Tęsknotę za kobietą?! Nieprawdaż?

HENOCH (j. w.). Tak...

CHANAN. A gdy przepali się on grzech w silnym

http://rcin.org.pl

ogniu, rodzi się z najstraszniejszej Kazi[1]) najwznioślejsza Świętość, „Szir Haszszirim“, — Pieśń nad Pieśniami — (z zapartym oddechem wyprostowuje się i poczyna w zachwycie cicho śpiewać).

Jakaś piękna, miłośnico!
Jakaś piękna, ma dziewico!
Gołębic para — twe oczęta,
Brewną szatą osłonięta.
Włos twój bujny falą spada,
Jak stado kóz na stok Gilada.
Zęby twoje — trzódka myta,
Co jasnością białą wita:
jak strzyżone twe owieczki,
gdy z srebnej wychodzą rzeczki.
Siostrzyce wszystkie, bliźnięta,
ułomnością żadna tknięta.....

(Z „oddzielnej izby“ wchodzi Majer. Ktoś puka cicho. Otwierają się niepewnie drzwi, wchodzi Leah, prowadząc za rękę Fradę. Za nimi Gitla Przystają w drzwiach).

MAJER (spostrzega je i staje zdziwiony. Schlebiając). Patrzcie!... Jedynaczka Sendera... Leah...

LEAH (zawstydzona). Pamiętacie, jak przyrzekliście mi pokazać te stare zasłony? (Gdy zaczyna mówić, Chanan przestaje śpiewać. Szeroko otwartymi oczyma spoziera na Leę. Przez cały czas albo patrzy na nią albo z przymkniętymi oczyma trwa w ekstazie).

FRADE. Pokaż jej, Majerku, zasłony, ale te stare, najpiękniejsze, pokaż jej... Leah przyrzekła wyhaftować zasłonę w rocznicę śmierci matki. I wyhaftuje lwy i orlęta szczerozłotą nicią na najpiękniejszym aksamicie, jak to niegdyś bywało... A gdy zasłona ta

[1]) Kaź — prasiła nieczystości (hebr. Ruach-hattumah lub Klippah), którą — jak podaje kabbała — posługuje się Sammael

http://rcin.org.pl

zdobić będzie świętą Arkę, ucieszy się czysta dusza matki w Edenie. (Leah rozgląda się niepewnie, spostrzega Chanana, spuszcza oczy i pozostaje w tej pozycji przez cały czas).

MAJER. Ależ z największą przyjemnością! Czemużby nie! W tej chwili przyniosę najstarsze i najpiękniejsze zasłony (podchodzi do skrzyni, stojącej przy głównem wejściu i wyjmuje stamtąd zasłony).

GITLA (chwyta dłoń Lei). Leo, nie trwożno ci nocą w bóżnicy?

LEAH. Nigdym nie była nocą w bóżnicy... Tylko w „Święto Tory", wtedy jest jasno i radośnie, a ninie jak smutno... posępnie...

FRADE. Gołąbki moje, w bóżnicy musi być smutno. O północy odprawiają tutaj modły umarli i smutkiem oplatają świątnicę...

GITLA. Babuniu! Nie wspominajcie nieboszczyków, boję się!

FRADE (nie słysząc jej słów). ...I zawsze o świcie, gdy Najwyższy opłakuje zburzenie Świątyni, zraszają Jego łzy wnętrza bóżnic. Dlatego mury starych bóżnic są przesiąknięte łzami. I nie wolno ich bielić wapnem, bo wtedy są gniewne i rzucają kamieniami...

LEAH. Jaka ona stara, bardzo stara! Zewnątrz tego nie spostrzegłam.

FRADE. Tak, dziecino, stara, bardzo stara. Opowiadają nawet, że znaleziono ją już wybudowaną pod ziemią. Tyle nieszczęść nawiedziło nasze miasto, tyle razy już zgorzało, a ona pozostała cało. Raz jeno zajął się dach, wtedy nadleciały gołąbki... bez liku... jęły trzepotać skrzydełkami i ugasiły pożar...

LEAH (nie słysząc jej). Jak smutno tu a błogo! Jak przykro stąd odejść. Przypadłabym do załzawionych murów, objęłabym je serdecznie i pytała: Czemuż jesteście tak smutne i zamyślone, tak ciche i zadu-

http://rcin.org.pl

mane. Chciałabym... sama nie wiem... Serce moje wezbrane jest tkliwością i litością...

MAJER (przynosi zasłony i rozkłada jedną z nich na „bimie"). Oto najstarsza! Przed dwustu laty ofiarowana. Zawiesza się ją tylko w święto Paschy.

GITLA (zachwycona). Spójrz-no, Leo, jakie to cudne! Na ciężkim brązowym aksamicie wyhaftowane złotem dwa lwy. Widzisz, podpierają tarczę Dawida. Po obu stronach drzewka, a na nich gołębice. Dziś nie dostaniesz ni takiego aksamitu, ni tak pięknej nici złotej.

LEAH. I zasłona jest serdeczna i smutna... (gładzi zasłonę i całuje ją).

GITLA (chwyta Leę za dłoń. Cicho). Patrz, Leo! Tam stoi młodzian i patrzy na ciebie! Jak dziwnie on na ciebie patrzy!

LEAH (spuszcza jeszcze bardziej oczy). To jesibień, Chanan... zasiadał z nami raz w tygodniu do stołu...

GITLA. Patrzy na ciebie, jakby cię chciał wzrokiem przywołać. Chciałby zapewne podejść, ale niema odwagi.

LEAH. Ciekawa jestem, czemu tak blady i smutny. Musiał chorować...

GITLA. Wcale nie jest smutny. Oczy mu jeno tak błyszczą. Takie już jego oczy... A gdy przemawia do mnie, zapiera mu oddech, a mnie też... Nie godzi się przecie, by dziewczyna wdawała się z chłopcem...

FRADE (do Majera). Majerku, pozwól nam ucałować te świętości. Jakże to: Być w przybytku bożym i nie ucałować świętej Tory?

MAJER. Ale owszem! owszem! No! (Majer podchodzi ku Arce, za nim Gitla wiedzie Fradę, dalej Leah. Majer wyjmuje Torę, a Frada ją całuje).

http://rcin.org.pl

LEAH (wyprostowała się i patrzy na Chanana. Za chwilę cichym głosem). Dobry wieczór Chananie! Wróciliście?

CHANAN (z zapartym tchem). Tak...

FRADE. Podejdź, Leo, ucałuj świętości! (Leah podchodzi ku Arce. Majer wyciąga ku niej Torę. Leah obejmuje ją, przypada do niej, wpija usta i całuje). No, córko, dość! Świętości nie wolno tak długo całować. Wszak ogniste Słowa Boga wyryte są w białym płomieniu!*) (nagle bardzo przestraszona). Ach, jak późno! Pójdźmy do domu, spieszmy! (Wychodzą spiesznie. Majer przymyka Arkę i wychodzi za niemi).

CHANAN (na chwilę przymknął oczy. Śpiewa dalej „Pieśń nad Pieśniami", tam gdzie przerwał).

Ust twych róża — purpurowa,
Słodkowonna twa wymowa.
A twe lica pod zasłoną,
Jak granatu owoc płoną. [1])

HENOCH (podnosi głowę i patrzy nań). Chananie, co śpiewasz! (Chanan milknie, otwiera oczy i spoziera na Henocha). Twoje włosy mokre, jakbyś co dopiero wyszedł z uświęcającej kąpieli.

CHANAN. Tak.

HENOCH. Czy w chwili zanurzenia posługujesz się bogomianem? Czy wgłębiasz się w istotę pojęć i sprowadzasz je do Zdroju Świetlanej Jedności wedle Księgi Razyela-Anioła? [2])

---

[1]) Tłumaczył z oryginału hebrajskiego Joëlon.

[2]) Wedle Kabbały, powierzone miał Razyel tajemnice wszechistnień. Razyel złożone jest z dwóch słów – razej t. j. tajemnice i Ejl, t. j. Bóg, czyli posiadający boskie tajemnice. Księga Razyela jest wedle legendy tą, którą Razyel wręczył Adamowi.

http://rcin.org.pl

CHANAN. Tak.

HENOCH. A nie ogarnia cię trwoga?...

CHANAN. Nie.

HENOCH. I pościsz od sabatu do sabatu? I nie ciężko ci to pada?

CHANAN. Cięższej mi w sabat jeść, niż pościć cały tydzień. Straciłem ochotę do jadła. (Pauza).

HENOCH (po przyjacielsku). Gwoli czego to czynisz? Co chcesz tem osięgnąć?

CHANAN (do siebie). Chciałbym... chciałbym posiąść jasny i błyszczący djament, stopić go we łzach i wchłonąć w duszę moją... Chciałbym wznieść się w Jaśń trzeciej Świątlicy, której miano Promienność, chciałbym skąpać duszę moją w Trzecim Świetlanozdroju, w „Tiferet", w Rozblasku... [1]) Chciałbym... (nagle bardzo zaniepokojony). O tak! Muszę jeszcze dostać dwie baryłki pełne dukatów... dla onego, który zawsze widzi tylko dukaty...

HENOCH (zdumiony). Cóż znów?... Chananie. wszak kroczysz po śliskiej drodze... Świętymi siły tego nie osięgniesz...

---

[1]) Wedle Kabbały istnieje siedm sfer niebiańskich („hejchalim"). Każda z nich jest świątynią niebiańską (Świątlicą). Świątlice te noszą następujące miana: Jaśń szafirowa, Błękit, Promienność, Zasługa, Przyjaźń, Wszechdobroć (siedziba Razyela) i Przeświątnia lub Wszechświątnia (przenajświętsze miejsce, Sanctissimum). W tej ostatniej króluje Bóg, tam też znajduje się Pardes, t. j. sfera bożych tajemnic. Wyobrażają ją sobie jako ogród, w którym zaszczepione są Drzewa Tajemnic, jak Tajemnica Życia, Mądrości, Wiary etc. — Cała istota Kabbały jako produkt neoplatonizmu polega na zasadzie emanacji. Kabbała wymienia 10 szczebli promieniowania („eser sefirot")' które są Praideami. Trzeci szczebel emanacji zwie się „Tiferet" tj. Rozblask (Wspaniałość).

http://rcin.org.pl

CHANAN (patrzy śmiało na niego). A jeśli nie świętymi? Ha? A jeśli nie świętymi?

HENOCH (przestraszony). Obawiam się z tobą mówić. Trwożno mi stać przy tobie! (Wychodzi spiesznie. Chanan pozostaje nieruchomy, pewny siebie. Wchodzą z ulicy MAJER, a z „oddzielnej izby" PIERWSZY BATLAN).

PIERWSZY BATLAN. Zmówiłem ośmnaście rozdziałów Psalmoksięgu i dość. Co, cały Psalmoksiąg za jedną złotówkę? I mów tu z nimi! Jak zaczęli, tak ani rusz skończyć. (Wbiega ASZER, bardzo zdyszany).

ASZER. Co dopiero spotkałem krawca Barucha. Przybył z Klimówki, gdzie Sender spotkał się z rodzicami narzeczonego i opowiada, że nie doszło do porozumienia. Sender domagał się utrzymania dla młodych przez dziesięć lat, a ojciec narzeczonego przystał tylko na pięć... No, i rozjechali się..

MAJER. Już po raz czwarty!

PIERWSZY BATLAN. Co za zmartwienie!

MESZULACH (z uśmiechem). Wdyć samiście rzekli: „Zaręcza się córkę temu, który jej przeznaczon".

CHANAN (wyprostowuje się, w największej ekstazie). Znów odniosłem zwycięstwo! (Pada bezsilny na ławę i pozostaje w pozycji siedzącej z wyrazem szczęścia na twarzy).

MESZULACH (wyjmuje ze swego worka latarnię). Czas w drogę.

MAJER. Czemu wam tak spieszno?

MESZULACH. Wszak jestem meszulach, wysłaniec. Ważne wieści niosę od pana do pana, rzeczy osobliwe... Muszę się spieszyć. Nie mój jest czas!

MAJER. Byście choć zaczekali do świtu.

http://rcin.org.pl

MESZULACH. Do świtu daleko, a droga długa. Wyjdę stąd o północy.

MAJER. Na dworze ciemna noc.

MESZULACH. Z moją latarnią nie zbłądzę. (z „oddzielnej izby“ wchodzą DRUGI i TRZECI BATLAN oraz JEŚIBIENIOWIE).

DRUGI BATLAN. Niech się ziści! Oby Najwyższy wrócił chorej zdrowie!

WSZYSCY. Oby! Oby! Amen!

PIERWSZY BATLAN. Zdałoby się kupić za złotówkę nieco gorzałki i ciastek.

MAJER. Już przygotowałem. (Wyjmuje z zanadrza flaszkę i ciastka). Wyjdźmy do przedsionka, tam napijemy się „na zdrowie“. (Przez szeroko otwarte drzwi wchodzi SENDER w odpiętej zarzutce, czapka umieszczona wysoko na czole. Jest wesoły, za nim trzech do czterech ludzi).

MAJER i BATLANI (razem). O! Reb Sender! Witajcie!

SENDER. Przejeżdżając obok bóżnicy, myślę sobie — należy zajrzeć, co tam robią nasi druhowie. (Spostrzega flaszkę w ręku Majera). Mógłby ktoś przypuszczać, że zatopieni są w nauce, albo rozmawiają o wzniosłych rzeczach. A tymczasem myślą o napitku. Cha! Cha! Prawdziwi miropolscy chasydzi!

TRZECI BATLAN. Napijcie się z nami krztynę, reb Sender!

SENDER. Ty głupcze! Ja sam urządzę poprawiny, i to należyte poprawiny! Powinszujcie mi! W szczęsnej godzinie zaręczyłem córkę. (Chanan wstrząśnięty zrywa się z miejsca).

WSZYSCY. Mazel-tow! Mazel-tow! Wiele szczęścia!

MAJER. A nam dopiero co powiedziano, że nie

http://rcin.org.pl

doszło do zgody między wami a ojcem narzeczonego. I sprawa spełzła na niczem.

TRZECI BATLAN. Tak nas to bolało!

SENDER. Spełzłoby rzeczywiście na niczem, lecz w ostatniej chwili doszliśmy do porozumienia i spisano układ zaręczynowy.

CHANAN. Zaręczyny?!... Zaręczyny?!... Jakto? Czy możliwe?... (W rozpaczy). A więc nie pomogły ni posty, ni uświęcania, ni bogomiany, ni umartwianie... Wszystko nadaremnie?... A co teraz? Jaką pójść drogą, jakich jeszcze użyć sił? (Chwyta się za serce, wyprostowuje się z rozjaśnionem obliczem) A — a — a!... Objawia mi się tajemnica przewładego dwojako-wyrażonego bogomiana. Widzę Jego Promienność!!!... Tak... tak.. Zwy-cię-ży-łem!!! (Pada).

MESZULACH (otwiera latarnię). Światło zgasło. Niech nowe zapłonie!... (Pauza. Wszystkich ogarnia trwoga).

SENDER. Majer! co tak ciemno! Zapal świecę! (Majer robi światło).

MESZULACH (podchodzi cicho do Sendera). Czyście się ugodzili z ojcem narzeczonego?

SENDER (spogląda nań zdziwiony i nieco przestraszony) Tak...

MESZULACH. Bywa, że ojcowie młodych przyrzekają a nie dotrzymują. Nieraz i Zakon staje w obronie pokrzywdzonego. Trzeba się mieć na baczności...

SENDER (przestraszony do Majera). Któż zacz on? Nie znam go.

MAJER. On z innych stron, wysłaniec.

SENDER. Czego chce odemnie?

MAJER. Nie wiem.

SENDER (uspokaja się). Aszer, pobiegnij do mnie i powiedz, by przygotowano napitek, konfitury i dobrą

http://rcin.org.pl

zakąskę. Raźno, w mig! (Aszer wybiega). Zanim tam przysposobią, usiądziemy na chwilę i pomówimy... Może zna kto nowe, jakieś mądre słowo naszego caddika, jakiś cud, przypowieść... Każde słówko jego jest droższe niż perła.

PIERWSZY BATLAN (do Majera). Schowaj flaszkę, zda się na jutro. (Majer chowa).

MESZULACH. Ja wam przytoczę jego opowieść. Raz przyszedł do caddika chasyd, wielki bogacz, ale straszny skąpiec. Wziął go caddik za rękę, podszedł z nim do okna i rzecze: „Spojrzyj!". I spojrzał bogacz. A caddik pyta: „Co widzisz?" Na to ów: „Widzę ludzi". Wtedy zaprowadził skąpca przed zwierciadło i pyta: „Cóż ninie widzisz?" A ten odpowiada: „Teraz siebie widzę". Wówczas mistrz: „Więc rozumiesz mnie. W oknie szkło i w zwierciadle szkło, jeno szkło zwierciadła jest posrebrzane. A skoro posrebrzane, nie widzisz więcej człowieka jeno siebie samego".

TRZECI BATLAN. Ho! ho! ho! Piękna przypowieść.

PIERWSZY BATLAN. Święte słowa!...

SENDER (do Meszulacha). Ha? Co?... We mnie godzicie?...

MESZULACH. Broń Boże!

DRUGI BATLAN. Możebyśmy zanucili. (do trzeciego batlana). Zaśpiewaj melodję naszego mistrza. (Trzeci batlan nuci mistyczną melodję, inni wtórują).

SENDER (zrywa się z miejsca). A teraz w tan, w pląs! Jakto! Sender wydaje jedynaczkę i nie mielibyśmy zatańczyć! Nie bylibyśmy chyba prawdziwymi miropolskimi chasydami! (Sender, trzej batlani i Majer z rękami na ramieniu zataczają krąg; wniebowzięci, obracają się dookoła nucąc mistyczną melodję. Sender, radosny, opuszcza nagle krąg). A teraz zatańczmy wesoło! Wszyscy ku mnie!

http://rcin.org.pl

TRZECI BATLAN. Chłopcy! Chłopcy! Dalej do nas! (kilku przyłącza się do korowodu). Henoch! Chanan! A gdzież wy? W tan, w radosny tan!

SENDER (zmieszany). A-a! Chanan! Mój Chananek też tutaj! Niech przystąpi! W mig go przyprowadźcie!

MAJER (spostrzega Chanana leżącego na ziemi). On zawsze sypia tylko na podłodze...

SENDER. Zbudźcie go! Zbudźcie!

MAJER (budzi go, przestraszony). Nie można go dobudzić! (Wszyscy podchodzą, schylają się i budzą go).

PIERWSZY BATLAN (krzyczy przestraszony). Wyzionął ducha!

TRZECI BATLAN. Wypadła mu z rąk „Księga Razyela-Anioła!“ (wszyscy wstrząśnięci).

MESZULACH. I on wejrzał i duszę oddał![1])

ZASŁONA.

[1]) Jak Ben-Azai (p. str. 15).

http://rcin.org.pl

AKT II.

Plac w Brynicy. Z lewej strony stara, drewniana bóżnica; architektura dawnych lat. Przed nią, nieco na uboczu, mogiłka. a na niej stary nagrobek, z wyrytym napisem:

TU SPOCZYWAJĄ
ŚWIĘCI I CZYŚCI NARZECZENI,
CO PADLI ZA ŚWIĘTĄ WIARĘ.
ROK 408 [1])
OBY DUSZE ICH ZACHOWANE BYŁY
W ZAWIĄZKU WIECZYSTEGO ŻYCIA.

Za bóżnicą — uliczka i kilka małych domków, zlewających się z dekoracją w głębi. Z prawej — wielki, drewniany dom Sendera z gankiem. Tuż przy domu szeroka brama, wiodąca na podwórze. Dalej uliczka z szeregiem kramów. Z prawej strony w głębi za kramami — karczma, dalej wielki pański ogród z pałacem. Szeroka droga wiedzie ku rzece. Na przeciwnym, wyniosłym brzegu — cmentarz. Z lewej w głębi: most na rzece, młyn, bliżej łaźnia i szpital. Całkiem w głębi — gęsty las.

Brama, wiodąca na podwórze na oścież otwarta. Na podwórzu długie, zastawione stoły. Dookoła żebracy, kaleki, starcy i dzieci; jedzą łapczywie. Służba

[1]) Wedle małej rachuby (hebr. „leprat katan") zamiast 5408 (od stworzenia świata wedle żyd. rachuby). Rok ten odpowiada 1648 (rzeź Chmielnickiego).

http://rcin.org.pl

wynosi z izby wielkie półmiski z mięsiwem, kosze z chlebami i podaje do stołu.

Przed kramami i domkami siedzą kobiety i robią pończochy, nie spuszczając z oczu domu Sendera. Mężczyźni i chłopcy wychodzą z bóżnicy niosąc pod ręką tallit i tfillin. — Część rozchodzi się, część pozostaje na placu w grupach. Z podwórza dochodzą dźwięki muzyki tanecznej i gwar.

Wieczór. Na środku ulicy przed bóżnicą stoi: GOŚĆ WESELNY (starszy człowiek w atłasowej żupicy; ręce wetknął za pas). Obok niego DRUGI BATLAN.

GOŚĆ WESELNY (ogląda bóżnicę). Macie okazałą bóżnicę, piękną i wielką. Świetlaność unosi się nad nią. Zda się być bardzo starą.

DRUGI BATLAN. Tak, bardzo stara. Starzy ludzie opowiadają, że ich pradziadowie nie wiedzieli, kiedy ją zbudowano.

GOŚĆ (spostrzega nagrobek). A to co? (podchodzi i odczytuje napis). „Tu spoczywają Święci i Czyści Narzeczeni, co padli za Świętą Wiarę. Rok 408". Ach... padli za Świętą Wiarę...

DRUGI BATLAN. Gdy krwiożerczy Chameluk [1]), oby wytępionem było imię jego, napadł z hordą kozaków na miasto nasze i wyrżnął połowę naszych braci, zamordował też młodą parę, idącą do ślubu. Pochowano ją na tem samem miejscu, gdzie ją zabito; oboje w jednym grobie. Od tego czasu zwie się ten grób „Świętą Mogiłą", (tajemniczo) i zawsze, gdy rabin zaślubia narzeczonych, słyszy westchnienia, wydobywające się z mogiłki... A u nas oddawna jest zwyczaj, że po ślubie tańczą dookoła mogiły, by pocieszać Świętą Parę.

---

[1]) Bohdan Chmielnicki.

http://rcin.org.pl

GOŚĆ. Piękny zwyczaj! (Z podwórza nadchodzi MAJER i podchodzi do nich).

MAJER (gorączkowo). Ale ci to biesiada dla ubogich! Póki żyję, nie widziałem takiej uczty!

GOŚĆ. Nic dziwnego, przecież Sender wydaje jedynaczkę...

MAJER (j. w.). Każdy dostał kawał ryby, pieczyste, a nadto wety. A przed ucztą częstowano gorzałką i miodownikiem. Przecież to musi kosztować mili-mili-jony!

DRUGI BATLAN. Sender wie, co robi. Jeśli się nie podejmuje należycie proszonego gościa, no, to jeszcze można wybaczyć. Będzie gwizdał na to. Jeśli jednak zlekceważy się ubogich, można za to ciężko odpokutować... Nigdy przecież nie można wiedzieć, kto się ukrywa w łachmanach nędzarza; może żebrak, a może kto inny: jakiś tajemny mąż, ktoś, komu na imię Trzydzieścisześć!*)

MAJER. Czemuż nie sam prorok Eljasz? Wszak on zawsze ukazuje się w postaci żebraka.

GOŚĆ. Nietylko z ubogimi należy się ostrożnie obchodzić. Nie można nigdy wiedzieć, czem kto jest, czem dusza jego była w poprzedniem wcieleniu i gwoli czego przyszedł na świat. (Z uliczki na lewo przychodzi MESZULACH z workiem na plecach).

MAJER (zbliża się ku niemu). Witajcie! Znowu przychodzicie do nas?

MESZULACH. I znów mnie tutaj wysłano...

MAJER. Zawitaliście w samą porę, na pańskie wesele.

MESZULACH. Wesele to głośne w całej okolicy...

MAJER. Spotkaliście gdzieś w drodze powinowatych? Spóźnili się.

MESZULACH. Oblubieniec zjawi się w sam czas...

http://rcin.org.pl

(Podchodzi ku bóżnicy. Gość z Batlanem i Majer wchodzą na podwórze. Poza stołami ukazuje się LEAH w ślubnej szacie; tańczy po kolei z żebraczkami. Inne żebraczki podchodzą ku niej. Po tańcu wychodzą na plac i gromadzą się w grupach).

KOBIETA Z DZIECKIEM NA RĘKU (zadowolona). Tańczyłam z panną młodą.

KULAWA. Ja też. Objęłam ją i tańczyłam. Hi, hi!

GARBATY. Czemu panna młoda tańczy tylko z kobietami. I ja chciałbym ją objąć i obrócić się w kółko. He, he, he!

KILKU ŻEBRAKÓW. He, he, he! (z izby wychodzą na ganek FRADE, GITLA, BATIAH).

FRADE (niespokojnie). Ach! Leah tańczy wciąż z ubogimi. Przecież zawróci się jej głowa. Córeczki, przyprowadźcie ją tutaj. (Siada na krześle. Gitla i Batiah podchodzą do Lei).

GITLA. Dość Leo! Przestań! Pójdź!

BATIAH. Główka ci się zawróci. (biorą ją za ręce, chcąc ją odprowadzić).

ŻEBRACZKI (otaczają Leę i mówią proszącym i płaczliwym głosem).

— Nie tańczyła jeszcze ze mną! Czemże jestem gorsza od innej.

— Już godzinę czekam, aby zatańczyła ze mną.

— Puście mnie, po Elce chciałabym ja zatańczyć.

— Z kulawą Jochną obróciła się z dziesięć razy, a ze mną ani razu. Do niczego nie mam szczęścia! (Majer wychodzi z podwórza i staje na krześle).

MAJER (głośno i śpiewnie, jak marszalik):

Oto! Nasz pan weselny rzekł:
We dwór niech wstąpi każdy człek!
Jałmużnę dzielić będę sam,
Po dziesięć groszy wszystkim dam!

http://rcin.org.pl

ŻEBRACY (popychając się, wybiegają szybko z krzykiem na podwórze). Dziesięć groszy!! Dziesięć groszy!! (na scenie pozostają tylko: Leah, Gitla, Batiah i ociemniała staruszka).

OCIEMNIAŁA STARUSZKA (chwyta Leę). Nie łaknę tej jałmużny. Jeno ze mną tańcz! Choćby raz dookoła. Nie tańczyłam już czterdzieści lat! Ojej! Tańczyłam ja za młodu! Ach tańczyłam raz! (Leah obejmuje ją i obraca się z nią w koło. Staruszka nie puszcza jej. Błagalnym głosem). Jeszcze!... Jeszcze raz! (Obracają się znowu dookoła. Z zapartym tchem, histerycznie). Jeszcze! Jeszcze! (Gitla odrywa przemocą staruszkę od Lei, odwraca się i w raz z Batią odprowadzają Leę i usadawiają ją na krześle koło ganku. Służba składa stoły i zamyka bramę od podwórza).

FRADE. Bladaś, jak chusta, Leo. Zmęczyłaś się?

LEAH (z zamkniętymi oczyma, z głową w tył opadającą, sennie). Objęły mnie, otoczyły i cisnęły się do mnie. Wyciągały ku mnie swe zimne, kościste ręce... Poczułam zawrót głowy, osłabło serce... A później podniósł mnie ktoś wysoko i uwiódł daleko... hen daleko...

BATIAH (przerażona). Leo! Spójrz, jak pomięły i splamiły twoją szatę! Cóż teraz poczniesz!

LEAH (j. w.) Jeśli pozostawia się pannę młodą w ślubny dzień samotną, zjawiają się złe duchy i uprowadzają ją.

FRADE (przerażona). Co mówisz Leo! Złych duchów nie wolno wywoływać. Czyhają one we wszystkich kątach, norach i szczelinach. Wszystko widzą, wszystko słyszą i czekają, aż ktoś wymieni ich plugawe imię. A wtedy opuszczają swe kryjówki i rzucają się na człowieka. Tfu, tfu!

LEAH (otwiera oczy). To nie są złe duchy...

FRADE. Zaufać im nie można. Jeśli się wierzy

http://rcin.org.pl

nieczystemu duchowi, staje się on swawolnym i zaczyna się umizgać...

LEAH (stanowczo). Babuniu! Nie złe duchy nas otaczają, jeno dusze przedwcześnie zmarłych. One przypatrują i przysłuchują się wszystkiemu, co czynimy i mówimy...

FRADE. Przebóg, córeczko! Jakto? Jakie dusze? Czyste, jasne dusze ulatują ku niebiosom i znajdują spoczynek w świetlanym Edenie.

LEAH. Nie babuniu, one są z nami! (Zmienionym głosem). Człowiek rodzi się wszak na długi i pełny żywot. A gdy umiera przedwcześnie, gdzież podziewa się jego niedokończone życie? Jego radość i ból? Gdzież podziewają się jego myśli, których nieprzemyślił, jego czyny, których nie spełnił? A gdzież potomstwo, które miało po nim pozostać? Gdzież to wszystko się podziewa? Gdzież? (Zadumana). Żył sobie młodzian o wzniosłej duszy i głębokim umyśle; przeznaczon był na długi i chlubny żywot... Nagle śmierć przecięła nić jego życia... A obcy ludzie pochowali go na obcej ziemi. (Zrozpaczona). Cóż się stało z resztą jego życia? Co się stało z jego słowami, które zamilkły na wieki, gdzie podziały się jego niewymodlone modły? Babuniu, gdy zgaśnie świeca, zapala się ją na nowo i pali się aż do końca. Jak może na wieki zgasnąć światło życia, które jeszcze nie zajaśniało? Jak może?...

FRADE (potrząsa głową). Córuchno, nie wolno o tem myśleć! On wie, co czyni, a my kroczym po omacku; my nierozumni i mali. (Niepostrzeżenie podchodzi Meszulach i staje za niemi).

LEAH (nie słysząc jej, stanowczo). O nie, babuniu! Życie człowieka nie ginie. Jeśli dusza opuści przedwcześnie ciało, wraca napowrót do nas, by przeżyć dalsze lata, by spełnić niedokonane czyny, by zaznać szczęścia i wypić przeznaczony kielich goryczy. (Pauza).

http://rcin.org.pl

Nianiu, opowiadałaś, że o północy zjawiają się w bóżnicy dusze zmarłych. Zjawiają się właśnie, by odprawić modły, które zamarły im na ustach. (Pauza). Zmarła mi matula za młodu i nie zaznała szczęścia, które jej było przeznaczone. Pójdę więc na jej grób i zaproszę ją na wesele, by wraz z ojcem powiodła mnie pod baldachim. I przyjdzie i zatańczy ze mną. Tako dzieje się z każdą duszą, która zeszła przed czasem... Ona błądzi wśród nas, jeno my jej nie widzimy, ani jej nie czujemy... (cicho) Babuniu, jeśli ktoś silnie za nią tęskni, może ją ujrzeć, dosłyszeć jej głos i odgadnąć jej myśli... Ja to wiem.. (Pauza, wskazuje na mogiłę). Widzisz tę mogiłkę? Pamiętam ją od dzieciństwa; znam, znam tę Świętą Parę: objawia mi się we śnie i na jawie; ona mi tak bliską, tak drogą. (Zamyślona). Młodzi i piękni szli pod baldachim, długie życie ścieliło się przed nimi, piękne życie... W tem nadbiegli okrutni ludzie z toporami — a oni padli krwią zbroczeni. Pochowano ich razem, by na wieki pozostali nierozłączeni. I w czas każdego wesela, gdy tańczy się dookoła ich mogiłki, opuszczają ją i cieszą się szczęściem młodych. (Podchodzi do nagrobka. Frada, Gitla i Batiah za nią. Leah obejmuje rękami nagrobek. Głośno). Wy, Święci i Czyści! Przybądźcie na weselne gody! Wstańcie i towarzyszcie mi pod baldachim! (Nagle słychać dźwięki marsza weselnego. Leah zrywa się ze strachu i omal nie pada).

GITLA (podtrzymując ją). Czemu się przelękłaś? To zapewne przybył pan młody, którego przy wjeździe do miasteczka przywitała muzyka.

BATIAH (podniecona). Pobiegnę cichcem, by go zobaczyć.

GITLA. Ja też. A później wskażemy ci, który to jest. Czy chcesz?

LEAH (potrząsa głową). Nie...

BATIAH. Wstydzi się! Nie wstydź się, nikomu

http://rcin.org.pl

tego nie zdradzimy (odchodzą spiesznie. Lea i Frada odwracają się i idą ku gankowi).

FRADE. Panna młoda prosi zawsze swe przyjaciółki, aby niespostrzeżenie poszły oglądnąć pana młodego i powiedziały jej, czy blondyn czy brunet.

MESZULACH (podchodzi ku Lei). Oblubienico!...

LEAH (drży i odwraca się). Czego chcecie? (patrzy nań uważnie).

MESZULACH. Dusze zmarłych wracają do nas, ale nie jako duchy z ciała wyzwolone. Są dusze, które wstępują kolejno w kilka ciał, aż nie osięgną oczyszczenia (Leah przysłuchuje się z wzrastającą uwagą). Dusza grzesznych wędruje przez ciała zwierząt, ptaków, ryb i roślin. A że sama się zbawić nie może, trwa w uwięzi, póty nie przyjdzie prawy mąż, by ją wyzwolić z cielesnych pęt i oczyścić. Są też niewinne dusze, które wstępują w swoje nowonarodzone ciało i doskonalą się własnymi czynami...

LEAH (drżąc). Mówcie, mówcie dalej!

MESZULACH. A wraca do nas i błędna dusza, dla której niemasz przytułku. I nie może zaznać spokoju, póki nie wniknie w drugą duszę jako „Dybbuk"; i tako osięga swe oczyszczenie...*) (Znika. Leah przestraszona, pozostaje. Z izby wchodzi SENDER).

SENDER. Czemu tu siedzisz, córeczko?

FRADE. Pocieszała ubogich podczas uczty, tańczyła z nimi aż do znużenia, a teraz odpoczywa.

SENDER. Tak! Bóg nakazał pocieszać ubogich. (Patrzy w górę). Już późno. Rodzina i pan młody już zjechali. Czyście gotowe?

FRADE. Ma jeszcze iść na grób matki...

SENDER. Idź, córeczko, idź. (Wzdycha). Wypłacz się na grobie matki i zaproś ją na wesele. Powiedz jej, że pragnę wraz z nią wieść naszą jedynaczkę pod

http://rcin.org.pl

baldachim. Powiedz, żem dotrzymał wszystkich przyrzeczeń, danych jej przed śmiercią; żem całe życie moje poświęcił tylko tobie. Wyrosłaś przy mnie czysta i bogobojna. A teraz wydaję cię za młodzieńca uczonego, oddanego Bogu, i potomka znakomitego rodu... (Ociera łzy i ze spuszczoną głową wraca do izby).

LEAH. Nianiu, czy mogę prócz matuli i innych zaprosić na wesele?

FRADE. Tylko najbliższych z rodziny. Zaprosisz dziadka reb Efroima, ciotkę Mirlę...

LEAH. Chciałabym zaprosić kogoś... z poza rodziny.

FRADE. Nie wolno, córeczko. Jeśli zaprosisz obcego, mogliby się innni zmarli obrazić i wyrządzić krzywdę...

LEAH. On... nie obcy... Był u nas w domu jak własny syn...

FRADE (cicho, przerażona). Ach... Córeczko, boję się!... Powiadają, że umarł niezwykłą śmiercią... (Lea cicho łka). No, nie płacz, nie płacz. Możesz go zaprosić. Biorę na siebie ten grzech... (spostrzega się). Ale nie wiem, gdzie jego grób, a pytać nie wypada.

LEAH. Wiem, gdzie spoczywa.

FRADE (zdziwiona). Skąd wiesz?

LEAH. We śnie widziałam jego grób (zamyka oczy, zamyślona) i jego też widziałam. Opowiadał mi swoje koleje... i błagał, abym go na ślub zaprosiła. (Nadbiegają GITLA i BATIAH).

BATIAH, GITLA (podniecone). Widziałyśmy go! Widziałyśmy!

LEAH (wstrząśnięta). Kogo? Kogoście widziały?

GITLA. Pana młodego! Brunecik, brunecik!

BATIAH. Nie, nie, blondynek!

http://rcin.org.pl

GITLA. Pójdźmy zobaczyć go jeszcze raz! (wychodzą spiesznie).

LEAH (wstaje). Babuniu, pójdźcie ze mną na cmentarz.

FRADE (smutno). Pójdź, córeczko. Ojej! (Leah zarzuca czarny szal i odchodzi z Fradą w uliczkę na prawo. Przez chwilę niema nikogo na scenie. Słychać zdala dźwięki muzyki. Z uliczki na lewo wchodzą: NACHMAN, REB MENDEL i MENASZEH, mały, chudy młodzieniec o wielkich oczach, rozgląda się lękliwie dookoła; za nimi krewniacy i krewniaczki w odświętnych szatach. SENDER wychodzi im naprzeciw).

SENDER (podaje dłoń Nachmanowi). Witajcie, krewniaku! Witajcie, błogosławiony gościu! (całują się. Sender podaje dłoń Menaszemu, całuje się z nim i wita się z innymi). Jak przebyliście drogę?

NACHMAN. Droga była uciążliwa i niebezpieczna. Zboczyliśmy z gościńca i długośmy błądzili w polu. Później wjechały konie w moczary i omal nie utonęliśmy. Ledwośmy ocaleli. Pomyślałem, że nieczyste duchy — zachowaj Boże — jakby na przekór zastępują nam drogę... Ale z boską pomocą zdążyliśmy na czas.

SENDER. Jesteście zapewne zmęczeni podróżą. Może pragniecie odpocząć?

NACHMAN. Niema czasu na odpoczynek. Mamy jeszcze dużo do pomówienia, o naszych wzajemnych obowiązkach: o złożeniu wiana, podarunków, o należnem dla rabina, modliciela, bóżniczego i grajków.

SENDER. No, owszem! (Bierze Nachmana pod ramię i rozmawiając cicho, chodzą tam i napowrót).

REB MENDEL (do Menaszego). Uważaj! Przy stole masz się zachowywać cicho, spuścić oczy i nie ruszać się z miejsca. Zaraz po wieczerzy, gdy marszalik zawoła: „Pan młody wygłosi przemówienie“,

http://rcin.org.pl

masz natychmiast wstać, stanąć na krześle, mówić donośnym głosem i to śpiewnie. Im głośniej będziesz mówił, tem lepiej. A nie wstydź się! Słyszysz?

MENASZEH (odruchowo). Słyszę... (cicho) Rebe, trwożno mi...

REB MENDEL (z lękiem). Czego się lękasz? Może zapomniałeś przemówienia?

MENASZEH. Nie zapomniałem, jeno...

REB MENDEL. Czego zatem się boisz?

MENASZEH. (boleśnie). Sam nie wiem... Skorośmy tylko wyjechali z domu, ogarnęła mnie trwoga. Miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy, są mi obce. Jeszcze nigdy nie widziałem tyle obcych twarzy... Lękam się, gdy patrzą na mnie... Boję się ich wzroku... (drży). Rebe! Niczego tak się nie obawiam, jak wzroku obcych!

REB MENDEL. Odczynię urok...

MENASZEH. Chciałbym zostać sam, ukryć się gdzieś w kącie! A tymczasem otaczają mnie zewsząd obcy ludzie, muszę z nimi rozmawiać, odpowiadać im... jakby mnie wiedziono na stracenie! (z mistycznym lękiem). Rebe! A nadewszystko boję się jej, tej dziewicy!...

REB MENDEL. Zbierz wszystkie siły! Pokonaj lęk, bo inaczej zapomnisz — Boże broń — przemówienia... Zajdziemy do gospody i tam jeszcze raz powtórzymy.

MENASZEH (spostrzega świętą mogiłę, wzdryga się i chwyta za dłoń reb Mendla). Rebe, rebe! Co to? Mogiła na środku ulicy? (Przystają, odczytują napis i po chwili odchodzą ze spuszczonymi głowami w uliczkę na lewo. SENDER, NACHMAN, i KREWNIACY wchodzą na podwórze, skąd wychodzą kolejno żebracy z torbami na plecach, z kijami w ręku. Przechodzą milcząco i smutnie przez scenę i znikają w uliczce na lewo. Kilku przystaje na chwilę).

http://rcin.org.pl

WYSOKA BLADA KOBIETA. I nasza wieczerza się skończyła, jakby jej nie było...

KULEJĄCA STARUSZKA. Mówili, że dadzą także po talerzu rosołu, ale nie dali.

GARBATA. Bułki dali tylko kęs...

ŻEBRAK O KULI. Taki bogacz! Choroba... nie mógł dać całej bułki.

WYSOKA BLADA KOBIETA. Mogli byli dać kawałek kury. Widzisz ich, dla pańskich gości przygotowali i kury i gęsi i tuczone indyki...

OCIEMNIAŁA STARUSZKA. Wszystko jedno... Po śmierci i tak stoczą wszystkich robaki. Tak, tak!... (Znikają. Przez chwilę niema nikogo. Przez scenę przechodzi wolnym krokiem MESZULACH i wchodzi do bóżnicy. Ściemnia się. Kramarze zwijają kramy i odchodzą. W bóżnicy i domu Sendera widać światło. Wchodzą na ganek SENDER, GITLA, BATIAH i rozglądają się).

SENDER (niespokojny). Gdzież Leah? Gdzie Frade? Czemu nie wracają jeszcze z cmentarza? Czy nie przydarzyło się im, broń Boże, coś złego?

GITLA I BATIAH. Pójdziemy im naprzeciw. (Z uliczki na prawo wchodzą spiesznie FRADE i LEAH).

FRADE. Szybciej, szybciej, córeczko! Ach, spóźniłyśmy się!... Czemuż cię usłuchałam! Obawiam się, by nie nawiedziło nas, broń Boże, nieszczęście...

SENDER. No, wreszcie są! Czemu tak późno? (z izby wchodzą KOBIETY).

KOBIETY. Poprowadźcie pannę młodą, by zapaliła świece!*) (wyprowadzają Leę do izby).

FRADE (cicho do Gitli i Batji). Zemdlała, ledwo ją docuciłam! Jeszcze drżę...

BATIAH. Wszak pości, przeto osłabła.

GITLA. Czy bardzo płakała na grobie matki?

http://rcin.org.pl

FRADE. Nie pytaj lepiej. Co tam się działo... Drżę cała! (Koło drzwi izby ustawiają krzesło. Wyprowadzają LEĘ i usadawiają ją. Słychać dźwięki muzyki; z uliczki na lewo wchodzą NACHMAN, MENASZEH, REB MENDEL i KREWNIACY. MENASZEH niesie oburącz chustę i zbliża się do Lei, by zakryć jej twarz. (Z bóżnicy wychodzi MESZULACH).

LEAH (zdziera chustę, zrywa się nagle z miejsca, odpycha Menaszego i krzyczy). Nie ty, moim oblubieńcem! (wielki zamęt, wszyscy otaczają Leę).

SENDER (wstrząśnięty). Córko, córko! Leo! Co się z tobą dzieje?

LEAH (wyrywa się, dopada mogiłki i obejmuje ją). Święci i Czyści! Ochrońcie mnie, ratujcie! (Pada. Podbiegają do niej i podnoszą ją. Rozgląda się niesamowicie i krzyczy nieswoim, męskim głosem). Ha, Ha! Pochowaliście mnie! A ja wróciłem do mojej p r z e z n a c z o n e j... i nie opuszczę jej!... (Nachman zbliża się do Lei, która rzuca mu w twarz) Cha-me-luk!

NACHMAN (drżąc). Popadła w obłęd!

MESZULACH. W duszę oblubienicy wstąpił dybbuk*) (zamieszanie).

Z A S Ł O N A.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

AKT III.

W Miropolu u reb Ezriela. Obszerna izba, z prawej — drzwi, prowadzące do przyległych pokoi. W środku ściany naprzeciw widza — drzwi z pola i okna. Wzdłuż ściany po obu stronach drzwi, ustawione są ławy bóżniczne. Z lewej strony wzdłuż ściany — długi stół, nakryty białym obrusem. Na stole leżą kupkami poukładane małe kromki pszennego chleba. Za stołem naprzeciw widza — fotel. Przy drzwiach z prawej ściany mała Arka święta z „amudem". Obok, bliżej środka: stół, kanapa i kilka foteli.

Sobota wieczorem. Po modlitwie wieczornej. W izbie — CHASYDZI. Sługa MICHAEL stoi koło stołu i porządkuje kromki chleba. Tuż koło Arki siedzi MESZULACH, otoczony gronem chasydów. Inni na uboczu siedzą nad księgami. PIERWSZY i DRUGI CHASYD stoją w środku izby przy stole. Z przyległych pokoi dochodzi cichy śpiew modlitwy: „Bóg Abrahama, Izaka i Jakóba"...

PIERWSZY CHASYD. Przybysz opowiada przedziwne przypowieści... Aż strach ogarnia. Trwożno mi słuchać...

DRUGI CHASYD. Czemu?

PIERWSZY CHASYD. Kryje się w nich jakaś głęboka tajemnica, coś z nauki reb Nachmana z Bracławia*); umysłem nie pojmiesz... Kto wie, czy...

DRUGI CHASYD. Jeśli starsi chasydzi słuchają, zapewne niema obawy (podchodzą do chasydów otaczających Meszulacha).

http://rcin.org.pl

TRZECI CHASYD. Opowiadajcie jeszcze.

MESZULACH. Już późno. Czas krótki...

CZWARTY CHASYD. No, mistrz tak szybko nie przyjdzie.

MESZULACH (opowiada). Na jednym krańcu świata wznosi się wysoka góra, a na górze tej sterczy skalny złom, a z pod złomu tego tryska przeczysty Zdrój. A na drugim krańcu czuwa Dusza świata: boć każdy twór ma własną duszę, a cały świat ma jedną wielką Wszechduszę. I Dusza ta nie spuszcza oka swego z jasnego Zdroju, albowiem nie może się nasycić jego promiennością; a spragniona, tęskni i rwie się do Zdroju, lecz nie może ani o krok zbliżyć się do niego. Bo gdy tylko Dusza oddala się nieco od krańca, traci z oczu świetlany Szczyt. A gdy straci z oczu Szczyt, zamiera w niej siła żywotna, a tedy kona z nią cały świat. Ale Zdrój ten nie żyje własnym czasem, jeno łaską Wszechduszy. A Dusza ta wciąż obdarza Zdrój jeszcze jednym dniem żywota. A u schyłku każdego dnia zanosi Zdrój hymn ku Wszechduszy, a ta wtóruje mu. I śpiewa z nimi cały przestwór. A pieśń ta snuje świetlane nici, które oplatają dusze wszystkich tworów; i tako jednoczą je z Wszechduszą. I jest prawy i świątobliwy mąż, co wędruje po świecie, zbiera te promienne nici i przędzie z nich czas. A gdy wyprzędzie cały dzień, zwraca Wszechduszy dzień życia, a ona znów obdarza nim świetlany Zdrój. I tako żyje on jeszcze jeden dzień*).

TRZECI CHASYD. Caddik idzie! (Wszyscy milkną i powstają. Przez drzwi z prawej wchodzi REB EZRIEL, starzec, siwy jak gołąb, w białej żupicy i kołpaku).

REB EZRIEL (podchodzi zamyślony wolnym krokiem do stołu i siada powoli na fotelu. Michael staje po jego prawicy. Starsi chasydzi siadają dookoła stołu, młodzi stoją za nimi. Michael rozdziela chleb. Reb Ezriel podnosi głowę i śpiewa cichym, drżącym głosem:

http://rcin.org.pl

„Oto wieczerza Dawidowa, wieczerza króla Mesjaszowego“ *). (Wszyscy powtarzają, odmawiają błogosławieństwo nad chlebem i poczynają cicho śpiewać smutną, mistyczną melodję. Reb Ezriel wzdycha głęboko, podpiera oburącz głowę, przez chwilę zadumany. Głęboka cisza. Reb Ezriel podnosi głowę i mówi cichym, drżącym głosem). Opowiadają o reb Baal-Szem Hakkadosz, oby nam poczytano jego zasługę (mała pauza). Przybyli raz do Międzyborza niemiaszki-kuglarze, co wyprawiali karkołomne sztuczki i zarzucili nad rzeką linę. A jeden z nich chodził po niej. Całe miasteczko zleciało się, by oglądać to dziwowisko. I świątobliwy Baal-Szem znalazł się tam i podziwiał odwagę linoskoczka. Zapanowało tedy wśród uczniów jego wielkie zdziwienie i jęli pytać o znaczenie tego. Odrzekł na to Mistrz: „Chciałem ujrzeć, jak to człowiek przechodzi nad przepaścią. I patrzyłem i rozmyślałem: gdyby człowiek zechciał poświęcić tyle sił dla udoskonalenia duszy, ile poświęca ów ciału swemu, jakie to przepaści mogłaby dusza przebyć na tej wąskiej ścieżynie życia!“

PIERWSZY CHASYD. Wzniosłe jak świat!

DRUGI CHASYD. Cudów cud!

TRZECI CHASYD. Mocy moc!

REB EZRIEL (przyciszonym głosem do Michaela, ten nachyla się ku niemu). Tutaj bawi ktoś obcy...

MICHAEL (rozgląda się). To wysłaniec, zda się — Mąż Kabbały...

REB EZRIEL. Z jakiem posłannictwem przybywa do nas?

MICHAEL. Nie wiem. Może go poprosić, by stąd wyszedł?

REB EZRIEL. Broń Boże! Przeciwnie, przybyszowi należy oddać cześć! Proś, by spoczął. (Michael nieco zdziwiony, podaje niepostrzeżenie Meszulachowi

http://rcin.org.pl

krzesło. Reb Ezriel spoziera na jednego z chasydów, który zaczyna nucić mistyczną pieśń bez słów. — (Pauza). Wzniosły i święty jest Boży świat. Najświętszy kraj — to Erec-Izrael. Najświętsze miasto w Erec-Izrael — to Jeruzalem. — Najświętszem miejscem w Jeruzalem była Świątynia. A w tym Przybytku Chwały najdostojniejszą była Wszechświątnia[1]) (mała pauza). — Siedmdziesiąt narodów zamieszkuje świat. Najświętszym z nich — to Izrael. A w tym narodzie — najświętszym jest ród Lewitów. W rodzie Lewitów najświętszymi są kapłani. A najdostojniejszym z nich był Arcykapłan. (mała pauza). Uroczystymi dniami roku są dni świąteczne. Dostojniejszą od nich jest świętość sabatów. A najdostojniejszym z nich — to Sądny Dzień, Sabat sabatów. (mała pauza). Istnieje na świecie siedmdziesiąt języków. A niebańską*) jest jeno „święta mowa". Najwznioślejsze w niej — to słowa świętej Tory. Najświętszym w Torze jest Dziesięciozew.*) A w nim świętością nad świętościami — Jego Wiecznomian[2]). (mała pauza). I raz w roku o oznaczonej godzinie spotykały się one najwznioślejsze świętości świata. A było to w Sądny-Dzień, kiedy Arcykapłan we Wszechświątni wymawiał Jego Pramian. A że godzina ta była przenajświętszą i straszną zarazem, zawisł od niej los Arcykapłana i całego Izraela. — Bo gdyby w onej chwili — Boże broń — wnęciła się w duszę Arcy-

---

[1]) Ostatnia nawa świątyni jerozolimskiej (Sanctissimum)

[2]) Wiecznomian — określenie dla bogomiana „Jehowah", po hebr. „szejm hawajah". Wyraz „hawajah" złożony jest z inicjałów trzech czasów czasownika być (hebr. hajoh): hajah, howeh, jihejeh, t. zn. był, jest, będzie. Również bogomian „Jehowah" złożony jest z tych samych inicjałów, jednak w odwrotnym porządku, a mianowicie: jihejeh, howeh, hajah, t. zn. będzie, jest, był. Ponieważ u Żydów nie wolno wymawiać bogomiana „Jehowah", przestawiono litery (z J$_e$ H$_o$ V$_a$ H na H$_a$ V$_a$ J$_a$ H) tak, że z „Jehowah" powstało „hawajah".

http://rcin.org.pl

kapłana pokusa lub jakaś myśl zboczna — zapadłby cały świat. (Pauza). Każde miejsce, z którego człowiek wznosi wzrok ku niebu jest Wszechświątnią; że zaś, każdy człowiek stworzon jest na obraz i podobieństwo Boga, jest tem samem Arcykapłanem; każdy dzień żywota jest „Sądnym Dniem", a każde szczere słowo człowieka — Jego Wiecznomianem. Przeto wszelki grzech i wszelka krzywda człowieka pogrąża świat w upadku. (Drżącym głosem). Dusza człowiecza poprzez wszelkie katusze i cierpienia, w wędrówce z jednych pęt ciała w drugie, rwie się do swego Prazdroju, jak niemowlę do piersi matki, by przypaść do Tronu Chwały. Bywa jednak, że gdy dusza wspięła się juz na najwyższe szczyty, zmaga ją nagle Każ, a ona zbacza i upada. A im wyższy był jej wzlot, tem głębszy jej upadek. I jeśli upada taka dusza, zapada się z nią świat. I jaśn zagasa we wszystkich Świątlicach i płaczą Świetlanozdroje. (Pauza. Jakby się ocknął). Bracia, skończmy dziś wieczerzę Królowej Sabatu. (Wszyscy prócz reb Ezriela i Michaela opuszczają izbę pod wrażeniem słów caddika).

MICHAEL (zbliża się niepewnie do stołu). Mistrzu! (Reb Ezriel znużony i smutny spogląda nań) Mistrzu! Przybył Sender z Brynicy...

REB EZRIEL (jakby powtarzał). Sender z Brynicy... wiem...

Zarówno wyraz „Jehowah", jak i „hawajah" oznacza wszechtrwanie (wieczność i odwieczność), a zatem „szejm-hawajah" znaczy: bogomian wieczności czyli Wiecznomian. — Bogomian „Jehowah" określa się też wyrazem „szejm-hammforasz", t. zn. bogomian, odosobniony swoją świętością od innych bogomianów. Kabbaliści zwą też ten bogomian „awi-awot-haszszejm", t. j. praprabogomian (czyli Pramian), od którego wywodzą się wszelkie inne bogomiany.

http://rcin.org.pl

MICHAEL. Nawiedziło go wielkie nieszczęście. W córkę jego wstąpił dybbuk, chroń nas Boże!

REB EZRIEL. Wstąpił dybbuk... wiem...

MICHAEL. Przyjechał z nią do was.

REB EZRIEL (jakby do siebie). Do mnie?... do mnie?... Jakże mógł przyjść do mnie, kiedym wcale nie świadom mego „ja".

MICHAEL. Mistrzu! Wszak do was spieszy cały świat.

REB EZRIEL. Tak, świat cały... ślepy świat. Ślepa trzoda — za ślepym pastuchem... Gdyby nie byli ślepi, wznieśliby swój wzrok nie ku mnie, jeno ku Niemu; ku jedynemu „Ja" wszechświata.

MICHAEL. Mistrzu, jesteście przecież Jego sługa...

REB EZRIEL. Tak mawia świat, a ja tego nie wiem... Już czterdzieści lat piastuję godność niby pasterza Izraela i jeszcze nie jestem pewien, czym sługa Pochwalonego... Są chwile, w których wznoszę się ku Wszechmogącemu i wówczas znikają wszelkie wątpliwości. Wtedy czuję w sobie moc i władzę nad niebiosami. Bywa jednak, że duszą moją owłada niemoc. Tedy jestem mały i słaby, i sam szukam pokrzepienia na duchu...

MICHAEL. Mistrzu. Pamiętam... było to raz o północy, gdy przystąpiliście do mnie, bym wraz z wami odmówił psalmy. I takośmy się modlili i płakali całą noc...

REB EZRIEL. To było ongiś. Ninie czuję się jeszcze gorzej (drżącym głosem). Czego chcą odemnie, jam stary i słaby. Znużone ciało — spragnione odpoczynku, a dusza tęskni za samotnością... A tu spieszy do mnie świat cały, ze swym bólem i cierpieniem. Każda prośba zaniesiona do mnie jest mi cierniem w sercu. Jam już bezsilny... Nie mogę!...

MICHAEL (lękliwie). Mistrzu! Mistrzu!

http://rcin.org.pl

REB EZRIEL (wzdycha). Nie zdolen jestem... nie mogę! (płacze).

MICHAEL. Mistrzu! Nie wolno wam zapominać, że całe pokolenia prawych i niebiańskich mężów stoją za wami. Błogosławionej pamięci wasz ojciec, reb Icele, wasz dziadek, ten wielki reb Welwel, słynny uczeń Baal-Szema...

REB EZRIEL (uspokaja się i podnosi głowę). Ojcowie moi!... Mój świątobliwy ojciec, któremu trzy razy objawiał się Eljasz. Mój wuj, reb Majer-Beer, który zawsze przy modlitwie „Słuchaj Izraelu" wznosił się ku niebu... Mój dziadek, ten sławny reb Welwel, co wskrzeszał zmarłych... Oni wspomogą mnie... (Odwraca się do Michaela. Żywo). Wiesz Michaelu, mój dziadek wypędzał dybbuka bez bogomianów i zaklęć, jeno zwem, jednym zwem... I w potrzebie zwracam się do niego, a on mi dopomaga. I teraz mnie nie opuści. Zawezwij Sendera! (Michael wychodzi i wraca ze SENDEREM).

SENDER (wyciąga ręce, płaczliwie prosząc). Mistrzu! Litości, litości! Ratujcie mi jedynaczkę!

REB EZRIEL. Jak się to zdarzyło?

SENDER. W sam czas osłonięcia. Gdy tylko...

REB EZRIEL (przerywa mu). Nie o to pytam. Jeno jak to się zdarzyć mogło? Robak wżera się w owoc, gdy tenże gnić zaczyna.

SENDER. Mistrzu! Jedynaczka moja bogobojna; zawsze ze spuszczonemi oczyma i woli mej posłuszna.

REB EZRIEL. Dzieci pokutują niekiedy za grzechy ojców.

SENDER. Gdybym był świadom jakiegoś grzechu, sambym odprawił pokutę...

REB EZRIEL. Pytanoż dybbuka, kim jest i gwoli czego wstąpił w twoją córkę?

http://rcin.org.pl

SENDER. On nie odpowiada. Jeno po głosie poznano, że to ów młodzian z naszej jesiby, który przed kilku miesiącami nagle zmarł w bóżnicy. Oddawał się praktykom kabbalistycznym i został porażon.

REB EZRIEL. Jakiemi to siły?

SENDER. Mówią, że nieczystemi... Kilka godzin przed śmiercią zwierzał się swemu druhowi, iż nie powinno się walczyć z grzechem, że w Satanji — chroń nas Panie — tli iskra świętości. I siłą czarów chciał posiąść dwie baryłki dukatów...

REB EZRIEL. Czy znałeś go?

SENDER. Tak... Zasiadał raz na tydzień u mnie do stołu.

REB EZRIEL (patrzy Senderowi wprost w oczy). A może go skrzywdziłeś, może obraziłeś go? Przypomnij sobie.

SENDER. Nie wiem... nie przypominam sobie (rozpaczliwie) Mistrzu, wszak jestem tylko człowiekiem (Pauza).

REB EZRIEL. Wprowadź dziewicę! (Sender wychodzi i wraca z FRADĄ, wiodąc za ręce LEĘ, która zatrzymuje się uporczywie u progu i nie chce ruszyć się z miejsca).

SENDER (z płaczem). Córko, zlituj się, nie zawstydzaj mnie przed caddikiem. Wejdź!

FRADE. Wejdź Leo, wejdź gołąbku!

LEAH. Chciałabym, lecz nie mogę.

REB EZRIEL. Dziewczyno! Rozkazuję ci wejść! (Leah przestępuje próg i zbliża się do stołu). Siadaj!

LEAH (siada posłusznie. Nagle zrywa się z miejsca i krzyczy nieswoim głosem). Puśćcie mnie! Nie chcę! (Chce uciec, lecz Sender i Frade zatrzymują ją).

REB EZRIEL. Dybbuk! Rozkazuję ci, byś powiedział kim jesteś!

http://rcin.org.pl

LEAH-DYBBUK. Mistrzu z Miropola! Wy wiecie kim jestem, a innym imienia mego nie wyjawię.

REB EZRIEL. Nie o imię pytam. Powiedz, kimś ty!

LEAH-DYBBUK (cicho). Jestem z tych, którzy szukali nowych dróg.

REB EZRIEL. Nowych dróg szuka ten, który zboczył z prawej...

LEAH-DYBBUK. Ona jest za ciasna...

REB EZRIEL. Tako już powiedział jeden [1]), a nie zawrócił więcej na prawą drogę. (Pauza). Czemu wstąpiłeś w dziewicę?

LEAH-DYBBUK. Jestem jej przeznaczon...

REB EZRIEL. Wedle naszego Zakonu świętego cienie zmarłych nie mogą zamieszkać wśród żyjących.

LEAH-DYBBUK. Jam jeszcze żyw...

REB EZRIEL. Tyś zeszedł z tego świata i nie wolno ci zawitać do nas, dopóki nie ozwie się wielki Róg [2]). Przeto nakazuję opuścić jej ciało, aby nie zwiędła żywa gałąź wiecznego drzewa Izraela.

LEAH-DYBBUK. Mistrzu! Waszą moc wszechwładną znam! Wiem, że anieli i serafowie są posłuszni woli waszej; ale mnie wasz rozkaz nie zmoże. — Dokąd mam pójść?! Zagrodzono mi wszystkie drogi, zamknięto wszystkie ścieżki, i zewsząd czyhają złe duchy, by mnie pochłonąć. (Drżącym głosem). Jest niebo i ziemia, istnieje światów tyle, a w żadnym z nich niema schronienia dla mnie. A gdy nareszcie moja nieszczęsna, szczuta dusza znalazła przytułek, chcecie mnie wypędzić stąd? Litości, nie gnajcież mnie precz, nie zaklinajcie!...

REB EZRIEL. Duszo błędna! Do głębi przejęty

---

[1]) Achejr, p str. 15.

[2]) Róg Mesjasza w dzień zmartwychwstania.

http://rcin.org.pl

jestem litością dla ciebie i uwolnię cię od pieklnych utrapieńców; ale wprzód musisz wyjść z ciała dziewicy.

LEAH-DYBBUK (stanowczo). Nie wyjdę stąd!

REB EZRIEL. Michael, zawezwij z módlnicy dziesięciu ludzi. (Michael wychodzi i wraca zaraz, a za nim dziesięciu ludzi, którzy przystają na uboczu). Święta gmino! Czy zezwalacie mi, abym w waszem imieniu i mocą waszą wypędził z córy Izraela ducha, który nie chce wyjść dobrowolnie?

WSZYSCY. Mistrzu! Zezwalamy wam, abyście w naszem imieniu i mocą naszą wypędzili z córy Izraela ducha, który nie chce wyjść dobrowolnie.

REB EZRIEL (wstaje). Dybbuk! Duszo zmarłego! W imieniu i mocą świętej gminy nakazuję, ja, Ezriel, syn Hadassy, abyś opuściła dziewicę Leę, córę Chany i wychodząc, nie tknęła ni jej, ni żadnego tworu żywego. Jeśli nie poddasz się moim rozkazom, obarczę cię klątwą, zmogę cię zaklęciem i siłą mej rozległej mocy. Usłuchasz zaś mego nakazu, natężę wszystkie siły, by cię oczyścić i odpędzę złe duchy i utrapieńce, które na ciebie czyhają.

LEAH-DYBBUK (krzyczy). Nie lękam się waszych klątw, ni zaklęć i nie ufam słowom waszym! Niema takiej siły, którąby mogła mnie wybawić! Niema tak wyniosłego szczytu, jak oto ten zbawienny przytułek. I niema ciemniejszej otchłani niż ta, w którą wtrącon zostanę! Ja stąd nie wyjdę!

REB EZRIEL. W imieniu Wszechwładnego zaklinam cię po raz ostatni i nakazuję wyjść! Jeśli nie wyjdziesz — wyklnę i oddam cię na pastwę pieklnych utrapieńców! (Grobowe milczenie).

LEAH-DYBBUK. W imieniu Wszechwładnego złączon jestem z moją przeznaczoną... i tako z nią pozostanę na wieki.

http://rcin.org.pl

REB EZRIEL. Michael, niech przyniosą dla obecnych białe kitle. Przynieś siedm dętych rogów i siedm czarnych świec. A potem wyjmiesz z Arki świętej siedm Tor... (Wszystkich ogarnia strach. Michael wychodzi i wraca, niosąc rogi i świece. Za nim MESZULACH, trzymając w ręku kitle).

MESZULACH (liczy kitle). Zbywa jeden kitel. (Rozgląda się). Czy nie brak tutaj kogo?

REB EZRIEL (niespokojnie, przypominając sobie nagle). Zakląć duszę można jeno za zgodą miejscowego rabina... Michael, odłóż tymczasem rogi, świece i kitle... Masz mój kij i udaj się do rabina reb Samsona z prośbą, by zaraz tutaj przyszedł!... I to już! (MICHAEL zbiera rogi i świece i wychodzi wraz z MESZULACHEM, który zabiera kitle. Reb Ezriel do gminy). A wy możecie tymczasem wyjść! (Wychodzą. Pauza. Reb Ezriel podnosi głowę). Sender! Gdzie pozostała rodzina z narzeczonym?

SENDER. Pozostali na sabat u mnie w Brynicy.

REB EZRIEL. Wyślij konnego posłańca z poleceniem, aby tam czekali mego rozkazu.

SENDER. Natychmiast go wyślę.

REB EZRIEL (do Sendera i Frady). Możecie tymczasem wyść z nią do drugiej izby.

LEAH (budząc się, mówi swoim drżącym głosem). Babuniu! Lękam się... Czego chcą od niego? Co ze mną chcą uczynić?...

FRADE. Nie lękaj się dziecino! Caddik wie, co robi; on ci nic złego nie uczyni. Caddik nikogo nie skrzywdzi. (Wraz z SENDEREM wyprowadza LEĘ do drugiej izby).

REB EZRIEL (głęboko zatopiony w swych myślach. Nagle zrywa się). A gdyby nawet i w niebiosach inaczej postanowiono, złamię ten wyrok! (Wchodzi REB SAMSON).

http://rcin.org.pl

REB SAMSON. Szczęsny tydzień, Mistrzu!

REB EZRIEL (wstaje i idzie naprzeciw). Szczęsny rok wam, rabinie! Siadajcie! (siada) Wezwałem was w bardzo ważnej i nagłej sprawie. W niewinną córę Izraela — chroń nas Panie — wstąpił dybbuk i nijak opuścić jej nie chce. Jeno klątwą i zaklęciem możnaby go jeszcze wypędzić. Zezwólcie mi przeto użyć tego ostatecznego środka, a poczytana wam będzie zasługa za ocalenie życia.

REB SAMSON. Klątwa — to ciężka kara; sromotna dla człowieka na tym padole, a cóż dopiero dla duszy z zaświata. Skoro jednak świątobliwy mąż jak wy uzna klątwę za nieodzowną, wówczas daję zezwolenie... Ale wprzód muszę wam wyjawić tajemnicę, związaną z tą sprawą.

REB EZRIEL. Owszem, mówcie!

REB SAMSON. Pamiętacie, Mistrzu, jak przed dwudziestu laty przyjeżdżał do was młodożeniec z Brynicy, chasyd, mąż Kabbały, Nisan Rywkies [1]).

REB EZRIEL. Tak. Poszedł w daleki świat i tam zmarł za młodu.

REB SAMSON. A ten właśnie... Nisan Rywkies objawił mi się aż trzy razy tej nocy we śnie i żądał, bym w imieniu świętej Tory, wezwał Sendera przed sąd.

REB EZRIEL. Czego on żąda od Sendera?

REB SAMSON. Tego mi nie powiedział. Jeno skarżył się, że Sender odciął go od świata...

REB EZRIEL. Jeśli ktoś odwołuje się do świętej Tory, nie lza rabinowi odmówić sądzenia, a zwłaszcza gdy tego żąda nieboszczyk, który może pozwać przed Sąd Niebiański... Ale cóż to ma wspólnego z dybbukiem?

---

[1]) Czyli Nisan, syn Rebeki.

http://rcin.org.pl

REB SAMSON. I owszem... Słyszałem, że ów zmarły młodzian, który wstąpił jako dybbuk w córkę Sendera, był synem Nisana Rywkies... Mówią nawet o jakichś niespełnionych obowiązkach Sendera względem Nisana...

REB EZRIEL (namyśla się). Jeśli tak, zaczekamy do południa jutrzejszego dnia. Z rana — po modlitwie wyłożymy z boską pomocą ten sen na dobre, a wy zawezwiecie nieboszczyka przed sąd nasz. Następnie, za waszą zgodą, wypędzę dybbuka klątwą...

REB SAMSON. Mistrzu! Ponieważ sąd między żyjącym a umarłym jest czemś nader odpowiedzialnem i niebywałem, prosiłbym was, byście sami objęli przełożeństwo.

REB EZRIEL. Zgadzam się. Michael! (wchodzi Michael) Niech zawezwą dziewczynę! (SENDER i FRADE wprowadzają LEĘ, która siada z przymkniętemi oczyma). Dybbuk! Daję ci czas do południa jutrzejszego dnia! Jeśli do tej pory nie wyjdziesz dobrowolnie, to za zgodą pana naszego miasta [1]) wygnam cię sromotną klątwą! (Pauza). Możecie ją wyprowadzić. (Sender i Frade biorą Leę za ręce). Sender, pozostań jeszcze! (FRADE wyprowadza LEĘ). Sender, czy przypominasz sobie dawnego przyjaciela, Nisana Rywkies?

SENDER (przestraszony). Nisan Rywkies?... Przecież nie żyje...

REB EZRIEL. Wiedz, że tej nocy zjawił się on aż trzy razy naszemu rabinowi we śnie (wskazuje na reb Samsona) i zażądał, aby cię w imieniu świętej Tory pozwał przed sąd.

SENDER (wstrząśnięty). Mnie... przed sąd Tory?... Straszne!... Czego chce odemnie?... Co czynić, Mistrzu?

---

[1]) W oryg. „mara — deatra“ (aram.) pan (rabin) miasta.

http://rcin.org.pl

REB EZRIEL. O co cię oskarża, nie wiem, ale przed sądem musisz stanąć!

SENDER. Uczynię, co rozkażecie.

REB EZRIEL (innym tonem). Wyślij natychmiast do Brynicy najlepsze konie po rodzinę i narzeczonego, by przybyli tutaj jutro i to przedpołudniem. A tuż po wypędzeniu dybbuka odbędzie się ślub.

SENDER. Mistrzu! Może oni nie zechcą teraz spokrewnić się ze mną i nie przybędą tutaj. (We drzwiach ukazuje się MESZULACH.)

REB EZRIEL (stanowczo). Niech im zatem powiedzą, iż tak rozkazuję... Jeno bacz, by pan młody przybył w sam czas.

MESZULACH. Oblubieniec zjawi się w sam czas... (Zegar wybija dwunastą).

ZASŁONA

http://rcin.org.pl

AKT IV.

Ta sama izba co w trzecim akcie. Zamiast długiego stołu wzdłuż lewej ściany, znajduje się mniejszy, bliżej rampy. Przy nim we fotelu siedzi REB EZRIEL w tallit i tfillin, a DWAJ ASESOROWIE RABINA na krzesłach. Naprzeciw Reb Ezriela stoi REB SAMSON. Zdala MICHAEL. Ukończono właśnie wyjaśnianie snu.

REB SAMSON. Miałem dobry sen! Miałem dobry sen!

REB EZRIEL, PIERWSZY i DRUGI ASESOR (razem). Miałeś dobry sen! Miałeś dobry sen! Miałeś dobry sen!

REB EZRIEL. Rabinie! Wyłożyliśmy wasz sen na dobre. A ninie możecie zasiąść z nami jako sędzia. (Reb Samson siada obok Reb Ezriela). Teraz zawiadomimy nieboszczyka, by się zjawił na sąd; ale wprzód zatoczę dlań krąg, poza który nie zdolen będzie wyjść. Michael, podaj mi kij! (Michael podaje mu kij. Reb Ezriel wstaje i zatacza kijem z lewej ku prawej krąg w lewym kącie izby, następnie siada). Michael, masz kij i idź na cmentarz! Skoro tam przyjdziesz, przymknij oczy, suwaj kijem przedsię po ziemi, a przy grobie, koło którego się zatrzyma, stań, uderz nim trzy razy w grób i powiedz te słowa: Czysty nieboszczyku! Ezriel, syn wielkiego caddika z Miropola, prosi o przebaczenie, że zakłóca twój spokój, i nakazuje ci, byś zawiadomił nieboszczyka Nisana, syna Rebeki, iż sąd wyższej Sprawiedliwości w Miropolu wzywa go, by natychmiast stanął przed nim w pośmiertnej szacie.

http://rcin.org.pl

Trzy razy masz to powtórzyć, a zaraz potem wrócisz. I nie bacz na żadne krzyki, głosy i wezwania za sobą! Boże broń, byś wypuścił z ręki kij, bo tedy grozi ci niebezpieczeństwo! Idź, a Bóg ma cię w Swej opiece, albowiem „wysłaniec z świętym nakazem nie może zostać porażony". Możesz już pójść, jeno wprzód wprowadź dwóch ludzi, aby osłonili prześcieradłem lewy kąt izby, jako przegrodę dla nieboszczyka... (MICHAEL wychodzi. Dwóch ludzi przynosi prześcieradło, którem zasłaniają aż do podłogi cały lewy kąt izby, poczem wychodzą). Zawezwijcie Sendera. (Wchodzi SENDER). Sender, czyś spełnił mój rozkaz? Czy posłałeś konie po krewnych i narzeczonego?

SENDER. Tak, wysłałem najlepsze konie, dotąd jednak nikogo nie widać.

REB EZRIEL. Wyślij im naprzeciw jeźdźca, aby przybyli jak najspieszniej.

SENDER. Tako uczynię. (Pauza).

REB EZRIEL. Sender! Zawezwaliśmy nieboszczyka, Nisana, syna Rebeki, by stanął z tobą przed naszym sądem. Czy zgadzasz się na sąd nasz?

SENDER. Zgadzam się.

REB EZRIEL. Czy przyjmiesz nasz wyrok?

SENDER. Przyjmę.

REB EZRIEL. Odejdź i stań po prawej stronie!

SENDER. Mistrzu! Przypominam sobie... Nisan Rywkies wzywa mnie zapewne na sąd z powodu złamania wzajemnego ślubowania... Jeno ja temu nie winien...

REB EZRIEL. Opowiesz później, gdy oskarżyciel przedstawi swe zażalenia. (Pauza). Wnet zjawi się przed nami człowiek ze świata Prawdy, byśmy go sądzili z człowiekiem ze świata złudy. (Pauza). Sąd taki stwierdza, że przykazania świętej Tory obowiązują i w niebiosach; odnoszą się one zarówno do

http://rcin.org.pl

umarłych jak i do żyjących. (Pauza). Sąd ten jest ciężki i groźny. Na taki sąd spoglądają wszystkie niebiosa. A gdy tutaj — Boże broń — odstąpimy o włos od przepisu, powstanie zamęt w Sądzie Niebiańskim. Należy przeto przystąpić do takiego sądu z lękiem i trwogą... Z trwogą i lękiem... (rozgląda się niespokojnie i nagle utkwił wzrok w zasłonie. Ponura cisza).

PIERWSZY ASESOR (do drugiego, cicho, z lękiem). Zda się, że on... już jest...

DRUGI ASESOR (w tym samym tonie). Tak... zdaje się...

REB SAMSON. On już przybył...

REB EZRIEL. Czysty nieboszczyku, Nisan, synu Rebeki! Sąd wyższej Sprawiedliwości rozkazuje ci, byś nie przestąpił kręgu, ni wyznaczonej przegrody. (Pauza). Czysty nieboszczyku, Nisan, synu Rebeki! Sąd wyższej Sprawiedliwości nakazuje ci, byś przedstawił swoje wywody i zażalenia (złowroga cisza. Wszyscy słuchają z napięciem).

PIERWSZY ASESOR (j. w.). Zdaje się, że opowiada...

DRUGI ASESOR. Tak... opowiada...

PIERWSZY ASESOR. Nie słyszę słów, jeno głos...

DRUGI ASESOR. Słyszę słowa, lecz głosu nie słyszę...

REB SAMSON (do Sendera). Sender, synu Heni! Nieboszczyk Nisan, syn Rebeki, powiada, że w młodości byliście w jesibie druhami, a dusze wasze wiązała głęboka przyjaźn. I jednego tygodnia weszliście obaj w związki małżeńskie. A gdyście się znów spotkali w czas Dostojnych Świąt [1]) u caddika, wzmocniliście dawną przyjaźń przez wieczyste przymierze: Skoro żony wasze zostaną brzemienne, a jedna z nich

[1]) Święto Nowego Roku i Sądnego Dnia.

http://rcin.org.pl

powije chłopca, druga zaś dziewczynę, wówczas złączy ich węzeł krewieństwa. I na znak ślubowania podaliście sobie dłoń.

SENDER (drżącym głosem). Tako to było.

REB SAMSON. Nieboszczyk Nisan, syn Rebeki, powiada dalej, że tuż po owem zobowiązaniu poszedł w daleki świat. Tam żona jego w on czas powiła syna, gdy twoja — powiła córkę. A zaraz potem zmarł. (Mała pauza). I tam, w świecie Prawdy, dowiedział się, że syn jego obdarzon jest wzniosłą duszą i wspina się na coraz to wyższe szczyty. A serce ojcowskie radowało się i rosło. Widział Nisan, jak syn jego dorasta, jak tuła się po świecie, z miejsca na miejsce, z miasta do miasta, z jednego kraju do drugiego, i jak dusza jego rwie się ku przeznaczonej. Aż wreszcie przybył do twego miasta rodzinnego, wszedł w twój dom i zasiadł przy twoim stole. A dusza jego związała się z duszą twej córki. Jeno ty byłeś bogaty, a syn Nisana — ubogi. I odwróciłeś oblicze swe od niego, szukałeś bowiem dla córki twej młodzieńca wysokiego i zamożnego rodu. (Mała pauza). Widział dalej Nisan, jak syna jego ogarnia rozpacz, jak wędruje po świecie i szuka nowych dróg. A dusza ojca tonęła w niepokoju i smutku. I czarne moce, widząc zwątpienie młodzieńca, rozstawiły przed nim swe sidła i zabrały go przed czasem ze świata. A szczuta dusza jego błądziła, nie mogąc nigdzie znaleść przytułku, aż wstąpiła jako dybbuk w swoją przeznaczoną. (Mała pauza). Nisan, syn Rebeki, powiada: ze śmiercią syna został odcięty od obu światów, albowiem pozbawion jest imienia, potomka i duszozbawcy [1]). Na wieki zagasło jego światło, a chluba jego stoczyła się w bezdeń. Odwołuje się więc do sądu wyższej Sprawiedliwości, by sądził Sendera, syna Heni, wedle świę-

[1]) P. uwaga str. 60.

http://rcin.org.pl

tego Zakonu, za zniszczenie zawiązku życia syna, jego wnuków i potomków, aż po wsze pokolenia. (Grobowe milczenie. Sender łka).

REB EZRIEL. Sender, synu Heni! Słyszałeś żale czystego nieboszczyka, Nisana, syna Rebeki? Cóż na to odpowiesz?

SENDER. Usta milczeć muszą. Nie mam słów... Proszę jeno dawnego druha o przebaczenie; stało się to bowiem nie ze złej woli. Tuż po naszem ślubowaniu odjechał Nisan w daleki świat; nie wiedziałem zatem, czy i jakie dziecię żona jego powiła. Później doszła mnie wieść o jego śmierci. Odtąd nie miałem już żadnych wiadomości o jego rodzinie i z latami coraz bardziej zatarło mi się to w pamięci.

REB EZRIEL. Czemuż nie dopytywałeś się? Dlaczego nie starałeś się zbadać tej sprawy?

SENDER. Bywa zazwyczaj, że strona narzeczonego czyni pierwsze starania. Byłem zatem pewien, że gdyby Nisanowi urodził się był syn, byłby mnie o tem uwiadomił. (Pauza).

REB SAMSON. Nisan, syn Rebeki, pyta, dlaczego nigdy nie pytałeś się syna, który przez długi czas zasiadał z tobą przy jednym stole, skąd i z jakiej rodziny pochodzi?

SENDER. Nie wiem... Nie pamiętam... Ale przysięgam, że myślałem o tem, aby córkę zaręczyć onemu młodzieńcowi. Przeto przy każdych oględzinach stawiałem tak ciężkie warunki, że strona narzeczonego nie zgadzała się na nie. I trzy razy zaręczyny nie doszły do skutku. Dopiero za czwartym razem matka i krewniacy narzeczonego przystali na moje żądania... (Pauza).

REB SAMSON. Nisan, syn Rebeki, powiada, że w głębi serca poznałeś jego syna, jeno obawiałeś się spytać go, kim jest. Albowiem wolałeś uszczęśliwić

http://rcin.org.pl

twą córkę bogactwem i wygodą, a temsamem wtrąciłeś syna jego w otchłań... (Sender łka, zakrywając twarz. Złowroga cisza. Wchodzi MICHAEL i oddaje Reb Ezrielowi kij).

REB EZRIEL (rozmawia półgłosem z rabinem i z asesorami. Podnosi się i odbiera od Michaela kij). Sąd wyższej Sprawiedliwości wysłuchał obie strony i orzeka: Ponieważ nie jest dowiedzione, czy w czasie wzajemnego ślubowania Nisana, syna Rebeki i Sendera, syna Heni, żony ich były już brzemienne; ponieważ wedle świętej Tory „układ o coś, co nie zrodzone jeszcze, nie obowiązuje“ *) — nie możemy orzec, czy Sender winien był dotrzymać swego ślubowania. Skoro jednak w niebiosach zapisano ono wieczyste przymierze i zaszczepiono tem w duszę syna Nisana myśl, że córka Sendera jest tylko jemu przeznaczona; skoro dalsze postępowanie Sendera sprowadziło wiele nieszczęść na Nisana i jego syna — postanawia sąd, aby Sender oddał połowę swego majątku ubogim, aby przez całe życie w rocznicę śmierci Nisana i syna jego zapalał zadusznicę [1]) i odmawiał „Kaddisz“ [2]) jak po własnych dzieciach. (Pauza). Sąd wyższej Sprawiedliwości prosi czystego nieboszczyka Nisana, syna Rebekił o zupełne przebaczenie! I prosi go też, żeby zmusił syna ojcowskim rozkazem, aby opuścił Leę, córkę Chany, by nie zwiędła gałąź żywego drzewa Izraela.

---

[1]) Świeca lub lampka zaduszna.

[2]) Jestto modlitwa, którą pierwotnie odmawiano tylko przed i po głównem nabożeństwie jako hymn uwielbienia Boga Dopiero od czasu gaonów odmawia się ją również za dusze zmarłych, przez co nawet grzeszna dusza zostaje oczyszczona z win. A że „niemasz na tym padole i prawego męża, wolnego od grzechu“ (Eccles. cap. VII. 20) — przeto zbawiennem jest dla każdej duszy, jeśli pozostawi syna, któryby odmawiał za nią „Kaddisz“ jako duszozbawca.

http://rcin.org.pl

A Wszechmogący okaże za to swą wielką łaskę zarówno Nisanowi, jak i błędnej duszy syna jego.

WSZYSCY. Amen! (Pauza).

REB EZRIEL. Czysty nieboszczyku, Nisan, synu Rebeki! Czy przyjmujesz nasz wyrok? (Pauza, cisza). Sender, synu Heni! Przyjmujesz nasz wyrok?

SENDER. Tak, przyjmuję.

REB EZRIEL. Czysty nieboszczyku, Nisan, synu Rebeki! Sąd między tobą a Senderem, synem Heni, skończony. Ninie masz powrócić skąd przybyłeś. I rozkazujemy ci, byś w drodze nie tknął człowieka, ni żadnych innych stworzeń. (Pauza). Michael, każ zdjąć zasłonę i podać wodę. (Michael wzywa dwóch ludzi, którzy zdejmują zasłonę. Reb Ezriel zatacza krąg w tem samem miejscu co wprzód, jeno z prawej ku lewej. Wnoszą miednicę z dzbankiem. Wszyscy obmywają ręce). Sender, czy krewni przybyli?

SENDER. Nie słychać dotąd turkotu wozu...

REB EZRIEL. Wyślij im naprzeciw jeszcze jednego gońca; niech popędzają konie wszystkiemi siły. Każ przygotować baldachim i zwołaj grajków. Niech ubiorą pannę młodą w ślubne szaty, aby tuż po wypędzeniu dybbuka powiedziono ją do ślubu. Co ma się stać — niech się wnet stanie! (Sender wychodzi. Reb Ezriel zdejmuje tallit i tfillin i składa je).

REB SAMSON (cicho do asesorów). Czy wiecie, że nieboszczyk nie przebaczył Senderowi?

PIERWSZY i DRUGI ASESOR (cicho, przestraszeni). Tak, wiemy...

REB SAMSON. Czy wiecie, że nieboszczyk nie przyjął wyroku?

PIERWSZY i DRUGI ASESOR. Tak, wiemy...

REB SAMSON. Czyście czuli, że po słowach reb Ezriela nie wypowiedział „Amen"?

http://rcin.org.pl

PIERWSZY i DRUGI ASESOR. Tak...

REB SAMSON. To złowrogi znak!

PIERWSZY i DRUGI ASESOR. Tak, bardzo złowrogi...

REB SAMSON. Patrzcie, jaki reb Ezriel zmięszany. Ręce mu drżą! (Pauza). Myśmy swoje zrobili — możemy już iść... (ASESOROWIE wychodzą niepostrzeżenie. Reb Samson zbiera się).

REB EZRIEL. Rabinie, pozostańcie aż do wypędzenia dybbuka, poczem zaślubicie młodą parę. (Reb Samson wzdycha i siada na uboczu ze spuszczoną głową. Przytłaczające milczenie). Panie Światów! Cudowne i niezbadane są drogi Twoje! Ale drogę, po której ja kroczę, oświeca blask Imienia Twego i ognisty słup Twej świętej Woli. I nie zboczę z niej ni w prawo, ni w lewo... (Podnosi głowę). Michael, czy wszystko przygotowano?

MICHAEL. Tak, Mistrzu.

REB EZRIEL. Niech wprowadzą dziewicę! (SENDER i FRADE wprowadzają LEĘ, odzianą w białą ślubną szatę z zarzuconym czarnym płaszczem. Siadają na kanapie. Reb Samson wstaje i siada koło reb Ezriela). Dybbuk! W imieniu obecnego tutaj pana naszego miasta, w imieniu świętej gminy, w imieniu wielkiego Sanhedrynu w Jeruzalem, rozkazuję, ja, Ezriel, syn Hadassy, byś opuścił dziewicę Leę, córkę Chany!

LEAH-DYBBUK (stanowczo). Nie opuszczę jej!

REB EZRIEL. Michael, zawezwij ludzi i przynieś kitle, dęte rogi i czarne świece. (Michael wychodzi i wraca z piętnastu ludźmi. Pomiędzy nimi MESZULACH. Wnoszą kitle, rogi i świece). Wyjmijcie Tory! (Michael wyjmuje siedm Tor i rozdaje je siedmiu przybyłym; następnym siedmiu wręcza dęte rogi). Krnąbrny duchu! Skoro nie poddajesz się naszemu rozkazowi,

http://rcin.org.pl

oddaję cię wyższym siłom, by cię wygnały przemocą. Niech się ozwie róg! Tekiah![1]) (zadął róg).

LEAH-DYBBUK (zrywa się z miejsca i krzyczy). Puśćcie mnie! Nie gnajcie! Nie chcę! Nie mogę wyjść!

REB EZRIEL. Skoro nie mogą cię zmódz wyższe duchy, oddaję cię w moc niższych duchów, obojętnych na cierpienia duszy, by cię srogością precz wygnały. Niech się ozwie róg! Szewarim! (odzywa się róg).

LEAH-DYBBUK (opadając z sił). Biada mi! Sprzysięgły się przeciw mnie wszystkie moce świata. Rwą mnie najsroższe duchy, które litości nie znają. Wielcy i prawi mężowie, a wśród nich i dusza mego ojca, zmuszają mnie rozkazem, bym stąd wyszedł. Dopóki jednak pozostanie we mnie choć iskra siły, będę walczył i nie ustąpię.

REB EZRIEL (do siebie). Sparł się... Wspomaga go jakiś przewłady duch! (Pauza). Michael! Niech wstawią Tory do świętej Arki! (wstawiają Tory). Zakryj Arkę czarną zasłoną! (Michael zakrywa Arkę). Zapalcie czarne świece! (Zapalają świece). Niech wszyscy wdzieją białe kitle! (Wszyscy, także Reb Ezriel i Reb Samson, wdziewają kitle. Reb Ezriel staje wyprostowany, wznosi ręce ku górze i mówi mocarnym głosem). Ozwij się, Panie! Niech się rozproszą Twe wrogi i niech umkną przed Tobą! Niech się rozwieją jako dym!... Grzeszny i krnąbrny duchu! Mocą Wszechwładnego i mocą świętej Tory, zrywam ja, Ezriel, syn Hadassy, wszystkie nici, które cię wiążą ze światem życia i z duszą dziewicy Lei, córki Chany...

---

[1]) Tekiah — jeden długi równomierny dźwięk. Szewarim — trzy krótkie dźwięki legato na tej samej nucie. Teruah — dziewięć krótkich żałosnych dźwięków staccatto również na tej samej nucie (wedle określenia Talm. bab. Rosz-Haszszanah, str. 66 i odnośnych komentarzy).

http://rcin.org.pl

LEAH-DYBBUK (z krzykiem). Ojej! Biada mi!

REB EZRIEL. I wyklinam cię z łona Izraela! Niech się ozwie róg! Teruah!!!

MESZULACH. Ostatnia skra zlała się z płomieniem...

LEAH-DYBBUK (bez sił). Nie mogę się już bronić... (odzywa się róg).

REB EZRIEL (daje nagle znak, by przestano dąć. Do Lei). Poddajesz się?

LEAH-DYBBUK (zamierającym głosem). Pod-da-ję się...

REB EZRIEL. Czy opuścisz dobrowolnie dziewicę Leę, córkę Chany, i nie wrócisz do niej?

LEAH DYBBUK (j. w.). Tak, nie wrócę...

REB EZRIEL. Tą samą mocą, jaką cię wyklątem, tą samą mocą zdejmuję z ciebie klątwę. (do Michaela). Zgaś świece, zdejm czarną zasłonę! (Michael wykonuje rozkaz). Odłóż dęte rogi! (Michael zbiera je). A oni niechaj zdejmą białe kitle i odejdą. (Czternastu przybyłych zdejmuje kitle i opuszcza izbę wraz z MESZULACHEM i MICHAELEM. Reb Ezriel z podniesionemi rękami). Twórco Światów! Boże litości i łaski! Spojrzyj na ból tej biednej, szczutej duszy, co za cudze grzechy i błędy została porażona! Odwróć Twe oblicze od jej winy! Niech zasługa jej przodków i dawne jej dobre czyny wzbiją się ku Tobie jako dym ofiarny, a ból jej przyjm jako całopalenie. Panie Światów! Usuń z jej drogi wszystkie piekłne utrapieńce i zgotuj jej wieczysty przytułek w niebiosach! Amen!

WSZYSCY. Amen!

LEAH-DYBBUK (nagle wzdryga się). Zmówcie za mnie „Kaddisz". Wybija godzina!

REB EZRIEL. Sender! Zmów pierwszy „Kaddisz"!

http://rcin.org.pl

SENDER (odmawia).

Błogosławionem i uświęconem niechaj będzie wzniosłe Twe Imię na świecie, stworzonym wedle Twej woli. I wywyższonem niechaj będzie Królestwo Twoje przez wszystkie dni naszego żywota i całego Izraela. I niechaj się to ziści za naszych dni. Amen!

(Zegar wybija dwunastą).

LEAH-DYBBUK (zrywa się ze strachu). O-jej!!! (pada zemdlona na kanapę).

REB EZRIEL. Powiedźcie narzeczoną do ślubu! (wbiega MICHAEL).

MICHAEL (zmieszany). Dopiero co powrócił ostatni goniec z wieścią, że wóz, którym jechali krewni, został uszkodzony, i zdążają tutaj piechotą. Są już niedaleko, tam na górce; można ich stąd ujrzeć!

REB EZRIEL (bardzo zdziwiony). Co miało się stać — niech się stanie! (do Sendera). Niech narzeczona z opiekunką zostaną, a my pójdziemy powitać pana młodego. (Zatacza dookoła Lei krąg od lewej ku prawej. Zdejmuje kitel, wiesza koło drzwi i wychodzi, trzymając w ręku kij. Za nim — SENDER i MICHAEL. Długa pauza).

LEAH (budzi się i mówi bardzo osłabionym głosem). Kto tutaj?... Czy to wy, babuniu? Babuniu, ściska mi się serce. Pomóżcie mi... ukołyszcie mnie...

FRADE (głaska ją). No-no, nie smuć się, dziecino! Urzekł cię może znachor[1]) lub koczur czarny... Niech ich ta!... Zdmuchnę ze serduszka smutek — jak puszek, jak śniegu płatek. Zlecą się święte aniołki, zatrze-

[1]) W oryginale: „t o t e r". Wyraz ten odpowiada polskiemu — „znachor" (ob. Bernsztajna „Żydowskie przysłowia" str. 85).

http://rcin.org.pl

pocą skrzydełkami i odpędzą urok... (Zdala dochodzą dźwięki muzyki, jakby marsza ślubnego).

LEAH (wzdryga się i chwyta Fradę za rękę). Słyszycie, babuniu? Tańczą dookoła mogiłki, by pocieszyć Swiętą Parę...

FRADE. Nie lękaj się, dziecino, nie trwóż się. Wokół ochrania cię straż, silna straż. Sześćdziesięciu olbrzymów z wyciągniętemi szpadami strzeże cię od złego, święci Praojcowie i błogie Pramatki mają cię w swej opiece (przechodzi powoli w rytmiczny śpiew).

Wnet zawiodą cię do ślubu —
Szczęsna bądź, godzino!
Z raju spieszy twa matula —
Błogo śnij, dziecino!

Cała w jaśni, w złocie, srebrze,
Twarz jej blaskiem świta —
Dwóch prowadzi ją aniołków,
Jeden z nich się pyta:

„Toć dziś święto, ślub twej chluby,
Duszo ma niebieska!
Czemuś smutna, czemuś blada,
Skąd na licu łezka?“

„Ach, to święto serce ściska!
Smutek tak się wtula:
Obca wiedzie ją drużyna —
A gdzież ja — matula?!

Wnet zawiodą cię do ślubu —
Błogo śnij, dziecino!
Niech twa gwiazda jasno świeci!
Szczęsna bądź, godzino!

http://rcin.org.pl

Już nas wita Eljasz-Prorok —
Puhar w niebo wznosi:
Kraj żałobny błogosławi,
O Mesjasza prosi.

Amen! Amen! Amen!

(Zasypia. Długa pauza).

LEAH (z przymkniętymi oczyma, ciężko wzdycha. Otwiera oczy). Kto tak ciężko wzdycha?

GŁOS CHANANA. Ja...

LEAH. Słyszę twój głos, jeno cię nie widzę...

GŁOS CHANANA. Dzieli nas zaklęty krąg...

LEAH. Głos twój jest słodki, jak żałosny jęk skrzypiec wśród ciszy nocnej... Powiedz mi kto jesteś?

GŁOS CHANANA. Zapomniałem... Jeno twoją tęsknotą żyję...

LEAH. Tak... Przypominam sobie... Serce moje tęskniło za świetlaną gwiazdą... W ciche noce płakało miłośnie. I zawsze we śnie zjawiała mi się jakaś postać... Czy to ty byłeś?

GŁOS CHANANA. Tak...

LEAH. Pamiętam... Miałeś miękkie, łzami zroszone włosy i smutne błogie oczy... Miałeś długie i cienkie palce... Dni i noce myślałam tylko o tobie... (Pauza. Smutno). Jeno tyś mnie opuścił... Gwiazda moja zagasła i żałobą otuliła się dusza, na wieki owdowiała. A gdy zbliżył się do mnie obcy, nagle i tyś powrócił... Wtedy w zamarłem mem sercu zakwitło nowe życie i ze smutku zrodziła się radość... Czemu znowu mnie opuściłeś?

GŁOS CHANANA. Przełamałem wszystkie zapory, przezwyciężyłem śmierć, zburzyłem odwieczne prawa czasu i życia, zmagałem się z przewładnemi i srogiemi mocami. A gdy zagasła ostatnia iskra siły, opuściłem twe ciało, by powrócić do twojej duszy...

http://rcin.org.pl

LEAH (tkliwie). Wróć, mój luby! Ach, wróć małżonku... Odżyjesz w mojem sercu, a w snach kołysać będziemy wespół nasze duszne dziatki (płacze). I będziemy prząść dla nich koszulki i nucić piosenki (śpiewa rzewnie):

Baju, baju, czyste duszki,
bez kołyski, bez pieluszki,
bez wiosenki i bez latka
uleciały z tego świata...

(Słychać zbliżające się dźwięki marsza ślubnego. Leah wzdryga się). Ach! Chcą mnie powieść do ślubu z obcym... Wróć do mnie, mój luby!

GŁOS CHANANA. Opuściłem twe ciało i wracam do duszy twojej (na ścianie w głębi ukazuje się w bieli postać CHANANA).

LEAH (radośnie). Zaklęty krąg przełamany! Widzę cię, mój wybrany! Pójdź do mnie!

CHANAN (jakby echo). Pójdź do mnie!

LEAH (wstaje; z okrzykiem radości). Idę ku tobie!

CHANAN (jakby echo). Idę ku tobie!

GŁOSY (za sceną). Powiedźcie pannę młodą do ślubu! (Marsz ślubny. Leah pozostawia na kanapie czarny płaszcz i w takt marsza zbliża się w bieli do Chanana, przystaje i zlewa się z jego postacią. Wchodzi REB EZRIEL z kijem w ręku, za nim MESZULACH i przystają przy drzwiach. SENDER, FRADE i inni stoją za progiem).

LEAH (głosem, jakby z dala). Anielska jaśń rozlewa się dookoła... Już na wieki jestem z tobą złączona... Wznosimy się... coraz wyżej, wyżej, wyżej... (ściemnia się coraz bardziej).

REB EZRIEL (spuszczając głowę). Zapóźno...

http://rcin.org.pl

MESZULACH. Niech będzie pochwalony Sędzia Sprawiedliwości! (ściemnia się zupełnie. Zdala dochodzą ciche dźwięki pieśni).

Czemuż z niebnych bram
dusza świetlana
w otchłań zesłana
na ból, znój i kłam?
— Boć wzlot z upadku się lęże...
A dusza wyżyn dosięże...

ZASŁONA.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

U W A G I.

I. Str. 7. „...niema takich bogomianów i zaklęć...“ W oryginale „cejruf“ (pl. „cejrufim“) czyli łącznomian. Jestto miano złożone z inicjałów kilku po sobie następujących wyrazów. Łącznomian może być bogomianem, duchomianem, anielomianem lub jakimś innym symbolem. Np. w psalmie 96 znajduje się następujący zwrot:

Jismechu **H**aszszamajim **V**etagejl **H**aarec
(weselcie się niebiosa i raduj się ziemio)

Inicjały tych wyrazów tworzą bogomian:

Je Ho Va H

Inny przykład: Z modlitwy („Ana bechoach“), przypisywanej Rabbi Nechunji Ben-Hakkaneh. Znajduje się w niej następujący wiersz:

Kabbejl **R**inat **A**mcha **S**agwejnu **T**aharejnu **N**ora
(przyjm hymn narodu Twego wznieś nas oczyść nas Wszechmocny

Z inicjałów tych słów utworzył Ari (Jicchak Lurje) następujący łącznomian:

K R A — S T N

i komentował go następująco:

Kadosz **R**eejh **O**ni (**A**woni) **S**agwejni **T**aharejni **N**a
(Święty spojrzyj na niedolę moją (winę moją) wznieś mnie oczyść mnie ach)

http://rcin.org.pl

Można także inaczej komentować powyższy łącznomian, a mianowicie:

K R A Sa Ta N
(Zniszcz Satana)

Z pojęciem „cejruf“ spotykamy się już w Talmudzie. Za pomocą „cejrufim“ został stworzony świat („Sejfer Hajjecirah“).

Łącznomiany służyły przeważnie jako zaklęcia. — Batlan, który powiada „może się — Boże broń — wymknąć z ust jakiś bogomian lub zaklęcie...“ ma właśnie na myśli formułkę, której inicjały tworzą łącznomian jakiegoś złego ducha.

II. Str. 14. „...pism talmudycznych...“ W oryginale „poskim“ (pl.). „Posek“ (sing.) znaczy kodyfikator talmudu lub rozstrzygający sprzeczne wywody kodyfikatorów. Odnosi się to do słów Henocha, który zarzuca Chananowi, że już od dawna nie wziął do rąk pism kodyfikatorów i „decyzjonistów“.

III. Str. 15. „Czterech wzniosło się ku Pardesowi...“ Jest to cytat z Gemary „Chagigah“ (str. 27), który tłumaczono wedle komentarza „Mersza“ (Samuel Ejdels).— Dusza Azaja tak zatęskniła za Wszechduszą („Szechinah“), iż opuściła ciało, by przypaść do Tronu Chwały. Była to szczytna śmierć. Dlatego tłumaczono: „...i oddał tam duszę Stwórcy...“

IV. Str. 20. „...wszak ogniste Słowa Boga wyryte są w białym płomieniu...“ W oryginale brzmi odnośne miejsce: „Czystości są spisane czarnym płomieniem na białym płomieniu“. Te słowa Frady odnoszą się do Tory. Jest to skrócony cytat z Talmudu jeroz. (Szekalim str. 32), który opiewa: „Torę, którą wręczył Pochwalony Mojżeszowi (na Synaju), oddał mu w postaci białego płomienia, rytego czarnym

http://rcin.org.pl

ogniem". To znaczy, że ogniste słowa Boga w tej Torze odbijały się na białym płomieniu jak czarne głoski na pergaminie.

V. Str. 29. „...ktoś, komu na imię Trzydzieści-sześć!". Wedle Kabbały, drzemie w każdym tworze na świecie iskra Wszechduszy („Szechinah").

Twory te istnieją tylko dzięki temu, że się łączą iskrami swemi z Wszechduszą. A łączy je prawy mąż zapomocą świetlanych nici, które przędzie z Tory. Albowiem Torah jest tym tryskającym zdrojem, który ożywia prawego męża (symbol całego Izraela). Zohar (III. „Acharej mot") powiada: „Trzy wzniosłości („darga" = szczebel) są ze sobą związane: Pochwalony, Torah i Izrael". Późniejsza Kabbała określa to jeszcze dobitniej zwrotem: „Pochwalony, Torah i Izrael — to Jedność". Prawy mąż jest ostoją świata i gdyby go brakło, zapadłby się w nicość cały świat. I takich mężów jest w każdem pokoleniu trzydziestusześciu. O nich to mówi Talmud (Sukkah, str. 90): „Istnieje na świecie nie mniej, niż trzydziestusześciu prawych mężów, którzy (co dnia) witają Wszechduszę".

W legendzie żydowskiej występuje prawy mąż zazwyczaj w szatach nędzarza, jako drwal, wyrobnik, tragarz itd. Przybiera pozory prostaka, a jest mocarzem ducha.

Jest to ten, który stoi na górze życia, tam, gdzie niebo i ziemia wzajem się całują, witając stamtąd Wszechduszę. To wysłaniec ze świata Prawdy na świat Złudy. Zjawia się zawsze, kiedy ma spełnić wielką misję dla swego ludu. A gdy wtedy zostanie rozpoznany — u m i e r a tego samego dnia. Może bowiem — wedle legendy — żyć tylko jako „widzący, a niewidzialny". — Prawdopodobnie i Meszulach w dramacie jest jednym z owych Trzydziestusześciu, ponieważ posiada wszystkie znamiona takiego tajemnego męża.

http://rcin.org.pl

VI. Str. 34. Wyraz „dybbuk“ oznacza w żydowskiej legendzie ludowej grzeszną duszę, wstępującą po śmierciw ciało obcej osoby. Wyrazu tego — w tem znaczeniu — nie napotykamy ani w dziele „Haggilgulim“ (o wędrówce dusz) Chaima Vitala, który pierwszy opisuje wypędzenie „złego ducha“ (ruach-ra) przez swego mistrza Ari, ani też w późniejszych dziełach kabbalistycznych. Wyraz „dybbuk“ jako określenie dla duszy grzesznej jest wyłącznie tworem gminu i znajduje się jedynie w bajkach, opowiastkach i legendach. Dopiero w ostatnich stu latach przedostała się ta nazwa do literatury.

Inne znaczenie ma „dybbuk“ u Meszulacha, przez którego przemawia sam An — ski. Jest to zespolenie się duszy zmarłej osoby z inną jej „przeznaczoną“ duszą osoby żyjącej — w jedną duszę.

Również urojone, nieukojoną tęsknotą wywołane, współżycie osoby żyjącej z duszą zmarłego oblubieńca, lub oblubienicy nosi miano „dybbuk“. W takim właśnie stanie pogrążoną jest Leah, począwszy od drugiej połowy drugiego aktu (po tańcu z żebraczkami).

W końcu ma „dybbuk“ także znaczenie mistyczne jako zlanie się dwu wzajem sobie przeznaczonych dusz, które, nie mogąc się związać za życia, muszą połączyć się w chwili śmierci (jak w ostatniej scenie dramatu [1]).

VII. Str. 38. Każda kobieta zamężna zapala świece w piątek (także w dni świąteczne) po zachodzie słońca, przyczem błogosławi je dla powitania Królowej Sabatu. O zapalaniu świec przed ślubem nie znajdujemy nigdzie wzmianki. Widocznie jest zwyczajem w niektórych

[1]) Nie należy tych pojęć identyfikować z pojęciem „zywwug“, które ma zupełnie inne znaczenie.

http://rcin.org.pl

okolicach, że narzeczona przed ślubem zapala świece (bez odmawiania błogosławieństwa) na znak szczęścia.

VIII. Str. 39. Ob. uwaga VI.

IX. Str. 41. Reb Nachman z Bracławia (1772—1810) prawnuk Baal-Szema, wielki znawca Talmudu, kabbalista, jeden z najsłynniejszych caddików swego czasu; autor licznych dzieł. Pod koniec życia opowiadał Reb Nachman swoim zwolennikom w uroczystych dniach mistyczne przypowieści, pełne głębokich myśli z Talmudu, Midraszu, Zoharu i innych dzieł kabbalistycznych. Każde słowo, każdy zwrot i każde pojęcie jest u niego symbolem. Przywiązywał do tych opowiadań wielką wagę i wierzył, że zaszczepia przez nie w wiernych Izraela nowy ideał. Sam powiedział o nich, że jest to najszczytniejsze dzieło jego życia. Niektóre z tych opowiadań (trzynaście) spisał po hebrejsku jego uczeń Natan z Bracławia. (Na niemiecki język tłumaczył je Marcin Buber).

X. Str. 42. Przypowieść ta jest wyjątkiem z trzynastego opowiadania Reb Nachmana, p. t. „O siedmiu żebrakach". — Świetlany Zdrój symbolizuje Torę, zaś prawy mąż — całego Izraela. Jest on jednym z owych „Trzydziestusześciu", na których wspiera się świat. P. uwaga V. (Wyraz serce w oryginale tłumaczono przez duszę, a wyraz serce świata — przez Wszechduszę).

XI. Str. 43. Jest to właściwie pożegnalna wieczerza Królowej Sabatu. Legenda powiada, iż Bóg objawił Dawidowi, że umrze w dzień sabatu. Dlatego to wieczorem, każdej przeżytej soboty odprawiał Dawid ucztę i zanosił dziękczynne hymny Bogu, iż pozwolił mu dożyć jeszcze jednego sabbatu. Zatem przy każdej pożegnalnej wieczerzy królowej Sabatu wspomina się

http://rcin.org.pl

imię Dawida słowami: „Oto wieczerza Dawidowa, wieczerza króla Mesjaszowego“. Dawid zwany jest też królem Mesjaszowym, albowiem z pokolenia jego pochodzi Mesjasz.

XII. Str. 44. „...a niebiańską jest jeno „święta mowa“, gdyż Zastępy Niebiańskie posługują się tylko nią (t. j. językiem hebrajskim. P. Tal. bab. Chagigah str. 31).

XIII. Str. 44. „Dziesięciozew“. W Torze, którą Mojżesz otrzymał na Synaju od Boga, zawartych jest 613 bożych przykazań. Przed wręczeniem Tory, odczytał Bóg całemu zgromadzonemu ludowi Izraela dziesięć — z tych przykazań (zwanych dziesięciorgiem bożych przykazań) w formie nawoływania, przypomnienia, zwu. Dlatego tych dziesięć przykazań tłumaczono przez „Dziesięciozew“. (Mylnie dotąd posługujemy się zwrotem „dziesięcioro bożych przykazań“, skoro jest ich 613).

XIV. Str. 60. Reb Ezriel mówiąc: „ponieważ wedle świętej Tory „układ o coś, co nie zrodzone jeszcze, nie obowiązuje“ ma na myśli nie tylko Torę, ale także Talmud i odnośne jej komentarze, albowiem cytat ten występuje tylko w Talmudzie (Jewamot, str. 185 i w innych Gemarach). Przeto w tłumaczeniu zdanie to objęte jest cudzysłowem.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DRUKARNIA POLSKA
FRANCISZKA ZEMANKA i SP.
KRAKÓW, UL. RETORYKA 10
TELEFON 3258.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
22.497

http://rcin.org.pl